Rok 1870. Kraków, wtorek 7 grudnia. Nr. 279.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie	8 centów
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Przedpłata na KRAJ

na miesiąc **grudzień** 1870 r.:
w Krakowie 2 złr.
w Austrji . . 2 złr. 25 c.
Ceny prenumeraty zagranicznéj podane są w nagłówku dziennika.

☞ Od **1**go grudnia do **końca pierwszego kwartału 1871 roku** tj. do **31**go marca:
w Krakowie 7 złr.
w Austrji . . 8 złr.

Kraków 5 grudnia.

Jenerał **Paladine** do armji loarskiéj: „Paryż przełamał linje pruskie“. „Jenerał **Ducrot** na czele armji maszeruje, aby się złączyć z nami. Idźmy ku niemu“.

Gambetta do armji: Idziecie wyzwolić Paryż, każdy krok, którybyście ustąpili, powiększyłby ucisk oblężonych.

„Oto ostatnie echa z Francji. Mamy więc już dane potemu, żeby się spodziewać zwycięztwa. Poczęło się oczyszczać powietrze w Europie, i piersi ludów poczęły swobodniéj oddychać.

„Triumf rzeczypospolitéj francuzkiéj, a z nią wolności i praw narodów jeszcze się nie dokonał, jeszcze ze drżeniem czekać musimy; ale jedno już się stało: honór Francji już ocalony, lud francuzki uzbrojony bije hordy niemieckie zaprawione do morderczego rzemiosła. Lew się już ruszył — a król pruski w telegramach swoich wysila się na kłamstwa, żeby porażki osłonić.

„Znajdujemy się w chwili przełomu dziejowego w Europie. Dalszy obrot wszystkich spraw wytoczonych rozstrzyga się pod Paryżem“.

Prowizoryczne ustanowienie nadzorów szkolnych w Galicji.

Rozporządzenie ministra oświecenia z 1 grudnia 1870.

Z mocy ces. upoważnienia z 28 listop. 1870, po wysłuchaniu rady szkolnéj galicyjskiéj i na mocy § 11 i 15 ustawy państwowéj z 25 maja 1868 co do miejscowych i powiatowych nadzorów szkolnych w Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, wydaje się następujące rozporządzenie, które będą miały moc obowiązującą aż do przyjęcia do skutku odnośnych ustaw sejmowych.

I. Miejscowa rada szkolna.

§ 1. Szkoły ludowe utrzymywane w całości lub częściowo z środków państwowych, powiatowych lub gminnych, stoją pod nadzorem miejscowéj rady szkolnéj.

§ 2. Pod radę szkolną miejscową mają należeć jedna lub więcéj szkół pewnéj miejscowości.

Za zezwoleniem pow. rady szk. może dla szkół kilku gmin jedna miejscowa rada szk. być utworzoną.

§ 3. Miejscowa rada szk. składa się z zastępców kościoła, szkoły i gminy. Kolatorom szkoły przysłuża prawo wstąpić jako członek do miejsc. rady szk. i w obradach jéj bądź osobiście, bądź przez zastępcę brać udział i głosować.

§ 4. Jako zastępcy kościoła wstępują do miejsc. rady szk. dusz pasterze młodzieży szkolnéj. Gdzie jest kilku duszpasterzy tego samego wyznania, zastępcę wyznacza z pomiędzy nich wyższa władza kościelna.

Dla czuwania nad religijnemi interesami młodzieży izraelickiéj wstępuje do miejsc. rady szk. wyznaczony przez przełożeństwo wyznania zastępca.

§ 5. Szkołę zastępuje w miejsc. radzie szk. jéj kierownik (nauczyciel, a jeżeli ich jest kilku, dyrektor czyli nauczyciel pierwszy).

Jeżeli pod miejsc. radę szk. należy więcéj szkół, to wstępuje kierownik szkoły najwyższéj, a jeżeli są równe, to kierownik najstarszy w służbie. Inni kierownicy mają jednak udział w obradach dotyczących ich szkoły i głos doradczy.

§ 6. Zastępców gminy wybiera rada gminna. Jeżeli do okręgu szkolnego należy kilka gmin w całości, lub częściowo, to przełożony gminy, w któréj jest szkoła, zwołuje zastępców wszystkich w całości lub częściowo do szkoły należących gmin do uskutecznienia wyboru pod jego przewodnictwem.

Liczba zastępców gminy w miejsc. radzie szk. jest najmniéj 2, najwięcéj 5; ustanawia ją pow. rada szk. uwzględniając, iżby każde wyznanie miało zastępcę w miejsc. radzie szk.

Wybierani będą również dwaj zastępcy reprezentantów gmin w miejsc. radzie szkolnéj.

Wybór odbywa się absolutną większością głosów ne lat 6. Co 3 lata występuje z miejsc. rady szk. połowa, a w razie nieparzystéj liczby większa połowa. Powtórny wybór jest dozwolony.

§ 7. Wybieralnymi są wszyscy, którzy są wybieralnymi do rady gminnéj. Utrata téj wybieralności pociąga za sobą wystąpienie z miejsc. rady szk.

Wyboru do miejsc. rady szk. może tylke ten nie przyjąć, ktoby miał prawo nie przyjąć wyboru do rady gminnéj, albo kto przez ostatnie 6 lat był członkiem rady szk. Nieuprawnioną odmowę karze rada szk. grzywnami od 20 do 200 złr., które idą na cele szkolne.

§ 8. Miejscowości, w których jest kilka szkół, mogą być przez reprezentację gminną za zezwoleniem pow. rady szk. podzielone na kilka okręgów szkolnych. W takim razie istnieje dla każdego osobna miejsc. rada szk. według powyższych przepisów.

§ 9. M. r. szk. ma nadzór nad ścisłem wykonywaniem ustaw szkolnych i rozporządzeń wyższych władz szkolnych, a szczególnie:

1) stara się, żeby nauczyciele swoje pensje, w należyty sposób, w właściwym czasie, bez uszczerbku otrzymywali; przyjmuje zażalenia nauczycieli na zatrzymywanie lub nieregularne wypłacanie pensji, sprawdza ich słuszność, a jeżeliby urząd poborczy im nie pomógł, poleca je do władz gminnych, lub podaje je do właściwych władz;

2) zarządza miejscowym funduszem szkolnym i majątkiem szkolnym, o ile akta fundacyjne inaczéj nie rozporządzają;

3) nadzoruje budowle, grunta i przyrządy szkolne i prowadzi potrzebny inwentarz;

4) rozstrzyga o uwolnieniu od opłat szkolnych;

5) stara się o książki szkolne i inne środki pomocne dla młodzieży szkolnéj, o sprawienie i utrzymywanie potrzeb szkolnych, środków naukowych i t. p.;

6) ustanawia bilans roczny potrzeb szkolnych, o ile nie ma do tego osobnych organów, przedkłada go reprezentacji gminnéj i prowadzi rachunek z otrzymanych środków pieniężnych;

7) przechowuje wszelkie należące do szkoły papiery wartościowe, dokumenta, fasje etc.;

8) sporządza co roku spisy dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, porównuje z spisami dzieci uczęszczających, które nauczyciele co tydzień przedkładają, zachęca rodziców i opiekunów do posyłania dzieci, bada dotyczące usprawiedliwienia, a przeciw nieusprawiedliwionemu zaniedbaniu lub niechęci, wzywa pomocy właściwych władz;

9) ustanawia czas nauki z uwzględnieniem przepisanéj liczby godzin;

10) nadzoruje zachowanie się personalu nauczycielskiego, karności szkolnéj, prowadzenia się młodzieży poza szkołą;

11) udziela nauczycielom wszelkiéj pomocy w wykonaniu ich urzędowania;

12) udziela nauczycielom urlopów do 8 dni;

13) spory nauczycieli pomiędzy sobą i z gminą, lub pojedyńczemi członkami gminy (o ile nie dotyczą stosunków szkolnych), załatwia ile możności i popiera w każdym względzie interes i znaczenie szkoły i nauczycieli pilnie i oględnie;

14) udziela reprezentacji gminnéj i przełożonemu gminy wszelkich objaśnień i wiadomości, o ile uważa za potrzebne, i ma prawo każdego czasu przedstawiania im swoich wniosków.

M. r. szk. jest organem uchwalającym i nadzorującym, jéj przewodniczący organem wykonującym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katastrofa finansowa w Austrji.

Wiedeń 4 grudnia.

H. Tak się tu przyzwyczajono lekko brać najważniejsze sprawy, które wymagają energji lub ofiar, że dziś już Niemcy tryumfują z postanowienia rządu, że noty Gorczakowa nie uważać jako groźną dla Austrji.

Dzienniki tutejsze z widocznem upodobaniem komentują każde słowo p. Beusta wypowiedziane w wydziałach delegacyjnych tak, jakoby Austrja bardzo mądrze się z téj sprawy wywinęła.

Wobec wypadków teraźniejszych, gdzie Austrja rolę bierną odgrywać musi, zadanie wspólnych delegacji niezmiernie trudném i drażliwém się staje. — Nic dziś nie zrobiło dla podniesienia potęgi państwa i prawie nic praktycznego i na przyszłość wykombinowano. Finanse tak zagmatwane, że organizacja wojska prawie w podobnych rzeczach ostrożny, *Presse*, przyznaje, iż między wymogami ministra wojny a środkami, któremi rozporządza minister finansów, jest dysproporcja prawie zrównać się niemogąca. Mało to: przypomnieć sobie chce, jaka jest przyczyną, i kto zawinił, że nowo ukonstytuowana Austrja zbliża się do stanu — niewypłacalności, a przecież to wszystko także tłumaczy, jak r. 1866, jak się zabierano do stosunku finansowego między Węgrami i resztą Austrji, kiedy Węgry otwarcie wypowiedziały swe zdanie, że długi państwa narobione przez rządy absolutne i nie chcieli tego uważać jako stałą, niezmienną obligacja austro-węgierskiéj monarchji.

Proponowali tedy, żeby wydatki ogólne ustanowiono do przychodów regularnych państwa podług przeciętnéj lat trzech. Wtedy była szansa nawet, żeby Węgry były ponosiły połowę ciężarów. Probowano, rachowano, p. Beust i p. Lonyay konferowali długo; ale oto pokazało się, że do zbalansowania dochodów z wydatkami, prawie o połowę trzeba było zniżyć stopę procentową od wszystkich obligów państwowych. Jak się to dostało do wiadomości Niemców, zaczęto z téj strony poruszać wszelkie sprężyny, by projekta tego rodzaju sprowadzić (podług nich) *ad absurdum*. Dano Węgrom odmowną odpowiedź, a oni wtedy dopiero odstrychnęli się od zobowiązań ogólnopaństwowych i zajęli stanowisko odrębne zezwalając tylko na 30%, które kontrybuować mają do wydatków ogólnych... Notabene na lat 10. Niemcy więc sami temu winni, że dzisiaj i długi państwa i wydatki wojskowe wzrosły sobie tak, i że przyjdzie czy późniéj do katastrofy przyjść musi.

Co mogą delegacje pomódz, jeżeli mowa nie o chwilowéj tylko pomocy? Krok powzięty w austr. delegacji, jeżeli także nie mówi o tém, co oni mówią, nawet słabego surrogatu nie przedstawia jakiéjś myśli zbawiennéj.

Dziś dwa dzienniki publikują notę rektyfikacyjną ks. Jabłonowskiego, przedłożoną wydziałowi deleg., która orzeka, że niedokładne były wiadomości podane przez *N. fr. Pr.* i *W. Tagblatt*. I cóż to ma znaczyć? Zdaje się, że nieprzyjemnie to dotknęło w kołach Parzych, raz iż interpelowano w przedmiocie delikatnym: o duchu i usposobieniu wojska, a powtóre, że inne informacje miał minister wojny, a inne głównokomenderujący w Węgrzech.

Rzeczy to jednak nie zmienia, a to gorsza, nie zmienia na lepsze.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 4 grudnia.

B. Całe polityczne życie Austrji naturalnie w Peszcie pulsuje. Tam jest dwór, ministrowie państwa, delegacje i wszystko cokolwiek ma znaczenie choć na chwilowego. — W wydziale budżetu bronią postępowania rządu i po części udaje się im odpierać zarzuty delegacji węgierskiéj. — Szczególnie się odznaczył w zaczepkach hr. Beust, Andrassy i Kuhn bronią postępowania rządu. Hr. Beust prosił w wydziale, by mu nie oszczędzano żadnego zapytania, bo chętnie da odpowiedź w tém, czego *in pleno* Delegacji uczynić nie może, że nie zna języka węgierskiego. Przy sposobności wspomniał o tém, że mu zarzucają jego dobry humor i wesołość, a nie wiedzą o jego nocach bezsennych, i że jako pierwszemu ministrowi nikt nie powinien czytać na twarzy troski i obawy o dobro państwa. Nie mogę ominąć, co się tu mówi o tém: Hr. Beust ma niespokojne noce, bo nie był w tym roku na kuracji w Gastein. Kiedy w piątek telegram z Tours o zwycięztwie Francuzów pod Paryżem nadszedł do Pesztu, Hr. Beust przeczytał telegram natychmiast w Wydziale wyż wspomnionym. Delegaci członkowie Wydziału przyjęli wiadomość okrzykiem „Eljen.“ W kołach Delegacji Węgierskiéj opozycja przeciw kanclerzowi straciła na szorstkości, bo Węgrzy tylko dla tego stanęli przeciw niemu, ponieważ się obawiali iż polityka jego wojenna nie była należycie usposobioną. Teraz przekonani są, nawet przedsięwzięcia jego, że nie może się nie zgadzać z delegacją tego czasu dla tego stanowiska, — Dziś rano kanclerz przyjechał tu do Wiednia, przyjmował kilku dyplomatów i o drugiéj popołudniu odebrał od Novikoffa odpowiedź rossyjską. Jutro rano hr. Beust wraca do Pesztu.

Peszt. Komisja finansowa del. rajchsratowéj odbyła 2 grudnia posiedzenie, na którém oprócz wiadomych interpelacji obradowano nad pojedyńczemi pozycjami referatu p. Grocholskiego: budżet wspólnego min. finansów.

Żądaniu ministra wojny, aby minister finansów zaliczył mu 4 miljony na naglące potrzeby armji w grudniu, — odmówił Holzgethan ze względu, że bez prawodawczego zezwolenia nie jest do tego umocowany.

Pet. Ref. zaręcza, że węg. del. przyzwoli na wszystkie żądania ministra wojny, aby armja była zdolną do wszelkiéj obrony. *Reform* pisze, że opozycja Niemców w tym względzie wykazuje, że pragną zewnętrznego najazdu i oderwania się Niemców od państwa.

Tys Pr. zapewnia o dymisji ministra wojny.

Niemcy.

Berlin 2 grudnia.

§§. [Minister Camphausen — o wojnie — zniechęcenie — Paryż — jedność niemiecka]. „W ręku Boga jest to, jaki będzie los i koniec téj wojny,“ tak odpowiedział w parlamencie, wśród frazesów o potędze króla pruskiego, minister finansów Camphausen na zapytanie jednego z deputowanych, co będzie gdyby pożyczka nie starczyła na pokrycie wydatków wojennych i długu wojennego francuzkiego. Jest to bardzo charakterystyczna odpowiedź wobec owéj pewności tryumfów, wobec urzędowych zapewnień o bliskiém zwycięztwie.

Trzeba więc albo wnosić, że rząd nie ma tego zaufania, które głosi i chce wmówić narodowi, albo téż, że przy sposobności wojny chce od narodu wydrzeć jak najwięcéj ofiar, niemyśląc wiele o spłaceniu ich zapomocą wynagrodzenia francuzkiego.

Usposobienie Berlina coraz bardziéj smutne i chłodne. Ostatnich, tylokrotnie głoszonych zwycięztw pruskich nie przyjęto żadną oznaką radości. Chorągwie mimo pięknéj pogody nie pojawiły się na dachach i w oknach, wieczorem ani jednéj świeczki.

„Chowamy się na wzięcie Paryża!“ powiadają wszyscy i smutnie potrząsają głową, bo wiara w powodzenie coraz bardziéj ulata, a krwawe ofiary bolą więcéj, niż kiedykolwiek.

Swoją drogą co chwila pojawiają się pogłoski o kapitulacji Paryża. Czego sobie ludzie bardzo życzą, w to bardzo chętnie wierzą! To téż wyrozumowano sobie już tutaj w pewnych kołach tak dokładnie konieczność upadku i kapitulacji, że tylko zawsze o jaką drobnostkę powodzenie się rozbija.

Niemałą pomyłkę w tym rachunku przynosi najnowsza wiadomość rozprzestrzeniana w kołach wysokich dygnitarzy, którzy zawsze mają być dobrze poinformowani.

Otóż podług téj wiadomości bombardowanie Paryża, tyle razy zapowiadane, ma się na serjo rozpocząć z przyszłym tygodniem bezpośrednio po odparciu wycieczek załogi paryzkiéj. W głównéj kwaterze obiecują sobie wtedy wielkie wrażenie z bombardowania, tém więcéj, że umysły przez nieudanie się wycieczek będą zmitrężone.

Czy się jednak wycieczką nie zdradzą, to inne pytanie.

W kołach parlamentarnych trwają ciągle narady nad tém, co zrobić z przykrojoną w Wersalu jednością niemiecką, mianowicie zaś z traktatami z Wirtembergją i Bawarją. Bardzo łatwo być może, że parlament nie zechce wcale ratyfikować tych traktatów, dających państwom mniejszym za wielkie znaczenie w radzie związkowéj.

Korespondent gazet berlińskich Kaysler, który w ostatnich czasach znajdował się przy korpusie bawarskim jenerała Tanna, zniknął po bitwie pod Orleanem i od tego czasu nie dał znaku życia. Obawiają się tutaj, aby go Francuzi nie wzięli za szpiega i nie rozstrzelali, ponieważ jako korespondent miał przy sobie mnóstwo map i notatek.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Ropczyce 2 grudnia. **Przyczyny biernego udziału włościan** tutejszych w wyborach do rady powiatowéj nie należy szukać ani w pokątnym buntowaniu jakiegoś „nauczyciela“ ani téż w niedość energicznem wystąpieniu starosty, ale w zupełnie innych przyczynach, które pod wpływem pewnych stosunków pozostają, jaki tu w powiecie, i ciężar dla nich płynący.

Powiadają np. między sobą, że rada powiatowa, która miała darmo funkcjonować, wydaje znaczną część nakładanych przez nią na powiat podatków na utrzymanie urzędników, choć urzędników powiatowych jest i tak przeszło 12 w starostwie i urzędzie podatkowym. Dalej, że rada pow. powinna w swem mniemaniu gościńce budować, że na rozjeżdżone łonie głębokie błoto kładzie za fundament cienkie jodłowe gałęzie, na to zaś pokład tłuczonego kamienia, że tak cała gruba, ... stopy szeroko.

A wiadomo wszystkim, jak wieśniak patrzy na zasady konserwatyści, wszelkiemu nowatorstwu całą siłą się sprzeciwia. Nie można więc winować w tym przypadku starosty.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — [Drahomira, występ p. Rakiewiczowéj]. — Znana u nas tragedja Weilena „Drahomira“ dała pani Rakiewiczowéj na przedstawieniu w sobotę szerokie pole do rozwinięcia swojego talentu. „Drahomira“ od początku do końca jest sztuką koturnową; patos i piękny wiersz, lubo nie w aleksandrynach, stanowi główną jéj wartość tak jak klasycznych tragedji francuzkich. Dla rodzaju talentu p. Rakiewiczowéj była to zatem sztuka nader stósowna, bo dawała jéj sposobność pokazania całéj potęgi jéj deklamacji i pozowania się prawdziwie klasycznego. Trudno sobie lepiéj wyobrazić téj gwałtownéj, namiętnéj i przepełnionéj uczuciami pogańskiéj księżny, jaką ją artystka przedstawiła naszym oczom. Najogólniejszą charakterystyczną cechą jéj gry była siła, i to nie tylko objawiająca się w scenach gwałtowniejszych, ale także w tém panowaniu nad swoim głosem i giestykulacją, jakiéj wymagały sytuacje więcéj uczuciowe i spokojniejsze. Takiego głosu jaki posiada p. Rakiewiczowa, nie tak łatwo można usłyszéć na scenie; głos ten dźwięczny, metaliczny jak ton spiżu, a przytém tak giętki, tak zdolny do oddania całéj skali uczuć począwszy od gwałtownych wybuchów przekleństwa aż do łagodnych i rzewnych skarg bolejącéj matki — ma się rozumiéć jeżeli tą narzekającą matką jest taka Drahomira. W ustach pani Rakiewiczowéj wiersze płynęły jak pieniąca się kaskada — i mimowoli czarowały słuchaczy podobnie jak jéj posągowe ruchy, jéj klasyczne pozy pełne grozy i estetycznego wdzięku trzymały na uwięzi ich oczy.

Zdaje nam się, że do zupełnego rozwinięcia gry, do pokazania całego zasobu swojéj techniki, w téj tragedji artystka nie miała dość sposobności, bo też jest to winą autora, że postać jego bohaterki jest zbyt jednolita jak na kreację sceniczną i z tego powodu za monotonną. Drahomira, jak wszystkie jéj koleżanki tego rodzaju, w ogóle zanadto deklamuje i nigdy nie schodzi z koturnu, ażeby stanąć na równi ze zwykłymi śmiertelnikami, co jednak dla każdego artysty dramatycznego najpożądańszą i najkorzystniejszą jest chwilą. Przez trzy pierwsze akty sztuka idzie dość ociężale i pomimo całego zapału Drahomiry dość chłodno; ożywia się dopiero wtenczas, kiedy Tuman swojemi pretensjami do ręki Drahomiry wprowadza w nią więcéj dramatycznego interesu. Wiersz p. Anczyca w tłómaczeniu nie pozo-

Tygodnik krakowski.

Odkrycie wielkiéj znakomitości na małym horyzoncie krakowskim, dokonane przez też wielkość znakomitą — kilka uwag o sposobach blamowania się wielkich ludzi przez małe niedorzeczności — polemika o jasne włosy panny May — pogrzebowy kondukt na linji *a-b*.

Obywatele miasta Krakowa, Kleparza, Kaźmierza, Pędzichowa etc. etc. wstawajcie! oświecajcie co prędzéj oczy domów waszych, chciałem powiedzieć okna! Panowie od gazu! popuśćcie choć na ten jeden raz większe płomienie gazowe, bo oto pojawił się w murach naszego miasta splendor, o którym nie bylibyśmy dotychczas nic wiedzieli, gdyby nam sam tego łaskawie nie był raczył powiedzieć w ostatnich dniach na ostatnich kartkach pewnego pitemka, które jeszcze się pojawia co miesiąc.

I tocoś tak wielkiego żyło między nami i nie wiedzieliśmy o tém, zjadało befsztyki po restauracjach naszych, ciasta po cukierniach i żaden kelner, żaden cukiernik nie domyślał się, że karmi genjusza. To nie do darowania. I trzeba było dopiero, żeby sam genjusz odkrył nam swoje incognito i powiedział: jam jest krytyk wielki, a takiego drugiego jak ja niema w całym Krakowie, chyba w feuilletonie *Czasu*. Przypomina mi to jak raz ś. p. jenerała Bamberga zatrzymał jakiś szewc pod dobrą datą na trotoarze i całując go w rękę rzekł: Panie jednorale, jo i pon jedneroł — to nos dwóch, a reszta to hołota!

No i znowu pan Szujski będzie się krzywił, że się śmieję, ale na m i ł o ś ć b o s k ą, jakże się tu nie śmiać, kiedy widzę, jak w całéj naszéj Galicji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, każdy dziennik, każdy literat, ba, każdy umiejący pisać, zaczyna liczyć znakomitości od siebie, tak jak jakiś malarz francuzki, który na szyldzie wypisał, że jest p i e r w s z y m malarzem w Paryżu — jadąc od Wersalu.

Dla tego więc, ktoby w dziedzinę literatury wjeżdżał od strony owego pisemka, a mianowicie od ostatniéj jego kartki, krytyk ów będzie niezaprzeczenie pierwszym.

Domyślić się nie trudno, że cały ten atak papkinowskiéj odwagi, która szanownego krytyka pchnęła na literackie pole i kazała mu wołać: „cóż — nie kapitulecie? Jest tam który, nie wylezie żaden z dziury“, w nadziei, że nikt nie wyjdzie — obliczony był na zrobienie sobie rozgłosu. Uwzględniam to i ponieważ pisemko to ma nader skromną garsteczkę czytelników, podnoszę w szersze koło znawców abecadła tę krytykę. Być może, że to ułatwi autorowi otworzenie szkoły krytyki teatralnéj, która na tém polega, aby z głęboką sumiennością oceniać czy artystka jaka np. panna B. ładnie była ubrana, czy ładnie siadła na fotelu lub ładnie oknem wyskoczyła.

— Ale o cóż chodzi przez miłość Boga? — zapyta zamiejscowy czytelnik.

Otóż właśnie, że o nic. Krytyk jakiś nieurzędowy chciał powiedzieć Krakowowi a przepraszam, całemu narodowi, że jest znakomitym krytykiem i najfatalniéj przyczepił sobie tę pochwałę do jasnych włosów panny May aktorki i poplątał się tak jak ów jegomość, który przyszedł na zabawę z chęcią pochwalenia się, że jego brat został pułkownikiem. Gdy go tedy gospodyni zapytała:

— Czy pan gra na fortepianie?

— Nie — odpowiedział — ale mam brata...

— Który gra na fortepianie?

— Nie, który został pułkownikiem.

Coś podobnego tu się stało. *Kraj* w rozmaitościach umieścił raz wzmiankę, że p. May debiutująca na krakowskiéj scenie, ma włosy jasne, oczy, któremi patrzeć umie, postawę wdzięczną, a obok tego i inne zasoby na dobrą i użyteczną aktorkę. Ów zaś krytyk zaczynający swoję karyjerę od zanegowania tego wszystkiego, co przed nim było — oświadczył, że p. May ma wprawdzie dużo zasobów na aktorkę użyteczną, ale na resztę się nie zgadza. Cała więc kwestja sporna ogranicza się na włosy i oczy panny May. Dla dogodzenia szanownemu krytykowi i wstrzymania dalszego rozlewu atramentu, gotów byłbym mu nawet przyznać, że p. M. ma czarne włosy i oczy, któremi patrzeć nie umie; ale nużby p. M. wytoczyła mi proces o oszustwo i świadectwami fryzjerów udowodniła, że ma jasne włosy. a dr. Rydel-by poświadczył, że umie patrzeć? Cóżbym wtedy zrobił? Pomimo więc najszczerszéj chęci nie mogę szanownemu krytykowi dać téj satysfakcji; ale w zamian gotów jestem mu przyznać, że p. Fiszer rolę najstarszych i najsławniejszych komików paryzkich znakomicie oddał, (co mi tém łatwiéj przyjdzie, żem w życiu swojem paryzkich komików nie widział), i po tém wszystkiem gotów jestem jeszcze przyznać, że pan krytyk, jest najpierwszym krytykiem krakowskim, rachując od Zwierzyńca. *No! mein Liebchen, was willst du noch mehr?*

A teraz pa! do widzenia, bo publiczność ciekawa radaby się dowiedzieć co jeszcze ciekawego oprócz krytyki w owém pisemku, stało się tego tygodnia w Krakowie.

A stała się rzecz smutna, tragiczna.— Pisząc wam w ostatnim tygodniku o linji *AB* i o tém, co się na niéj dzieje, nie wiedziałem, że nią wieczorami przechodzą także kondukta pogrzebowe. Osoby idące do teatru o 7éj godzinie widziały zapewne nieraz te wózki, napełnione ciałami zabitych, ciągnione środkiem trotoaru. Nadaje to miastu naszemu charakter Paryża, bo ciała sterczące różnemi członkami ku niebiosom możnaby wziąść za ciała poległych na placu bitwy. Tymczasem nieszczęście chciało, że w sobotę wózek taki około sklepu p. Helcla wywraca się, nieboszczyki wypadają na trotoar, a chcąc rozpoznać rysy tych nieszczęśliwych, poznaję w nich rodzaj zwierząt, o których w przyzwoitém towarzystwie nie mówi się wprost, ale omownie. Krócéj mówiąc, była to nierogacizna, a jak optymiści utrzymują, że cielęta. Mniejsza o *species*. W każdym razie nie jest to przyjemnie na tretoarze, po którym, jak kiedyś miałem honor powiedzieć, chodzą zakochani, literaci, organiczni i inne dostojne figury, trzeba się usuwać cielętom i nierogaciznie. *De mortuis nil nisi bene.*

Nie uchybiam tu cielętom, ale mam słuszny żal do policjanta, jeżeli jaki stał wtedy, że pozwolił na to, abym ja, spieszący do miejsca zabawy, spotkał się ze smutnym obrazem cielęcéj śmierci na pryncypalnym trotoatrze Krakowa. Widujemy wprawdzie na tym samym chodniku nieraz gąski, lampartów, lwów, ale to wszystko jakoś dosyć po ludzku wygląda; ale nie przypuszczałem, że nierogacizna doszła już do takiego równouprawnienia, aby po śmierci zjawiać się miała jak duch Banka na linji *AB*. Chyba, że władze, do których porządek ulic należy, chcą tym widokiem przypominać mieszkańcom Krakowa poważne: *memento mori*. W takim razie przepraszam wysokie władze za niestosowną uwagę. Otoż macie! Chciałem w tym tygodniku napisać, co Kraków będzie robił w zimie, skoro oblężenie, jak się zdaje, do skutku nie przyjdzie; a tu tymczasem wszedł mi w drogę krytyk z nierogacizną i zwiedli mnie z prostéj drogi na manowce. Musisz więc szanowny czytelniku być cierpliwym do przyszłego wtorku — tak samo jak pewna urzędowa magistracka figura, która zapytana o ten nierogaty nieporządek, odpowiedziała z całą cierpliwością i spokojem: „alboż to pierwszy raz?!

stawia nic do życzenia, jest tak piękny, że według naszego zdania może go szkoda do téj tragedji, lubo pojmujemy i to, że w podobnie efektowny sposób przetłómaczyć np. Szekspira zapewne by się do tego stopnia nie powiodło.

Publiczność po 3-im akcie tego benefisowego przedstawienia obsypała artystkę kwiatami, wśród przeciągłych i gorących oklasków jakiemi po wielekroć i w ciągu sztuki okazywała swoje uznanie dla jéj wysokiego talentu. Liczne także brawa dostawały się p. Bendzie grającemu trudną rolę Tumana, jakoteż p. Wolskiéj (Ludmile) i p. Ładnowskiemu (księciu Wacławowi).

Biblijoteka rzemieślnika Polskiego: *Przewodnik dla cieśli.* — Przed kilkunastu laty powstała w Warszawie myśl wydawania kolejno podręczników dla różnych rodzajów rzemiosł. Ówczesny poziom umysłowy naszych rzemieślników nadzwyczaj był nizki, co wpływało bardzo niekorzystnie na dobroć i piękność wyrobów, które téż nie mogły wytrzymać porównania z wyrobami sprowadzanemi z zagranicy. Zaradzenie temu stanowi rzeczy było koniecznem, a środkiem ku temu miało być właśnie wspomniane wydawnictwo. Nakład ofiarował się łożyć znany ze swych filantropijnych czynów ks. Tadeusz Lubomirski. Napisania zaś odpowiednich dziełek podjęło się kilku warszaskich budowniczych, inżynierów i profesorów. Tym sposobem wyszły przewodniki: dla garbarzy przez prof. Ant. Rogalewicza; dla kowali przez inżyniera-mechanika Aleksandra Miecznikowskiego, dla giserów przez tegoż; dla stolarzy przez budowniczego Jana Heuricha. Ostatni z tych przewodników opuścił prasę około dziesięciu lat temu. Długa przerwa w wydawnictwie zasmucała ludzi dbających o dobro naszych klas rzemieślniczych; zdawało się bowiem, że wydawnictwo pomimo swych zalet i pożyteczności ustało. Tymczasem w tych dniach zjawia się niespodzianie przewo przewodnik dla cieśli, napisany przez budowniczego Heuricha, jako dalszy ciąg dzieł Biblioteki rzemieślnika polskiego. Tom ten powitaliśmy z tém większą przyjemnością, że czytamy na jego okładce zawiadomienie o oddaniu pod prassę następniego przewodnika dla ślusarzy, napisanego przez inżyniera Jana Pietraszka.

Obecnie wyszły przewodnik podzielony jest na 5 części. W pierwszéj jest mowa o drzewie jego własnościach i gatunkach; w drugiéj o narzędziach i przyrządach ciesielskich oraz ich użyciu; w części téj autor opuścił opis tych narzędzi i ich użycia, które w chodzą także do stolarstwa, gdyż te opisane już były w poprzednim tomie Biblijoteki, w przewodniku dla stolarzy. W części trzeciéj podane są prawidła i sposoby łączenia drzewa w budowlach. Część czwarta najobszerniejsza zawiera rzecz o robotach ciesielskich, budowlanych i inżynierskich, podane tu są prawidła budowy ścian, wiązań dachowych, dachów, schodów, rusztowań, bulwarków, ścian szpuntowych i różnych mostów drewnianych. W reszcie jako dodatek dołączona część piąta zawiera zasady oceniania robot ciesielskich, poparte przykładem. Dla objaśnienia służą drzeworyty pomieszczone w tekście w liczbie 300.

Przewodnik dla cieśli napisany jest w sposób bardzo przystępny i zrozumiały. Oczywiście, że człowieka bez żadnego ukształcenia nie potrafi on przerobić na zdolnego cieślę, ale rzemieślnikowi już praktycznie obeznanemu z ciesielstwem da trwałą i prawdziwą, bo naukową podstawę- Człowiek zaś, który odebrał średnie wykształcenie, przewertowawszy przewodnika, może po krótkiéj praktyce wyjść na uzdolnionego istotnie cieślę. To stanowi właśnie główny cel i zadanie Biblioteki rzemieślnika polskiego. *G. W.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Śnieg wczoraj mianowicie wieczorem spadł tak obficie, że dzisiaj mamy już wyborną sannę, a właściciele domów nie mało kłopotu z uprzątaniem zasp na chodnikach i dachach.

Na wystawę towarz. przyjaciół sztuk pięknych przybyły prace p. Jana W. Rudzkiego: „Dziecko przewracające karty w książce" (kredką), „Stefan Batory" (rzeźba z drzewa Juschi), stoliczek z drzewa chińskiego, talerzyk srebrny (cyzelowany) i lichtarzyk srebrny (odlew); p. L. B. „z Poznania" widoczek. Dyrekcja uprasza szanownych pp. korespondentów, o wniesienie choć w części należności za akcje, gdyż z powodu wystawy ciągłéj zakupno obrazów wkrótce nastąpić może.

† **Stanisław hr. Potocki,** syn Włodzimierza, właściciel Podwysoczan i Hołowany, zmarł w swych dobrach. Dobra jego mają przejść w ręce krewnéj zmarłego hr. Rzewuskiéj.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W miesiącu październiku wpłynęło do kasy stowarzyszenia: od dra medycyny P. 5 złr. za co serdeczne składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Polanickiego w Rudnikach za ekonoma 1; u pana Gołemberskiego w Bolechowicach ekonom 1; u p. Miłkowskiego w Gorlicach ekonom 4; u p. Dąbskiego w Wojniczu za szwajcara do browaru 1; u p. Karola Kesler w Dębicy za stangreta 1; w dobrach Wola pod Krakowem za leśniczego 1; u p. Zygmunta Romana w Rożance leśniczy 1; gorzelany i stangret 1; u p. Jana Rozwadowskiego w Wiśniczu za Lwowem lokaj 1; w dobrach Surżawa u p. Spiegla Ekonom 1 i ludzi 5 do torfiarni, studniarz 1; u p. Griegl Wilhelma ceglarz 1; do dóbr Szostek w Poznańskiém leśniczy 1, pisarz 1; do p. Zawiszy do Płockiéj Dąbrowy w król. Polskiém, uzyskawszy dozwolenie powrotu, na oficjalistę 1; do robót przy kolei tarnopolskiéj 4-ch; do p. Szymona Strzyżewskiego w Wiedniu lokaj 1; do miasta Janowa kominiarz 1, u p. Bronisława Kaliskiego w Jeżpolu czeladnik stolarski 1 i do lokomobili ślusarczyk 1, do hut szklannych w Szkole ludzi 5; w dobrach Wielkie u p. Leonarda Kajęckiego ekonom 1, za nauczyciela domowego 1, owczarz 1; do kolei węgierskiéj do pisma węgierskiego 1, ludzi do robót 3. — W ogóle w miesiącu listopadzie weszło do pracy i obowiązków ludzi do 41.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Czech 1, do Węgier 2, do Lwowa 5, do Tarnowa 1, do Stanisławowa 1, do Zbaraża 1, do Czerniowiec 4, do Radowiec 1, do Kałucza 1, do Sambora 2.

W miesiącu tym przybyło z Francji z Metz za paszportami pruskiemi 9, z których dwóch umieszczono w obowiązkach (jak powyżéj w Dąbicy i Wiśniczu), a siedmiu ułatwiono wyjazd do obowiązków do król. Polskiego, pracowali w Metz przy kolei żelaznéj od 1864 r., zkąd po zajęciu Metz przez Prusaków za paszportami wydaleni zostali.

Było na miesięczném stałém utrzymaniu studentów 5, na 40-centowém dzienném utrzymaniu przez dni 3 pięciu, dni 4 siedmiu, dni 5 pięciu, dni 14 dwóch, dni 15 dziewięciu, dni 2 ośmiu, dni 22 trzynastu, dni 26 jedenastu, dni 27 dziewięciu, dni 28 siedmiu, dni 29 sześciu, dni 30 pięciu.

Z odzieży nic w tym missiącu nie ofiarowano, z pozostałéj reszty dano kalesony 1, pozostało; spodni letnich para 1 i płótna łokci 3.

Są do umieszczenia: dwóch studentów którzy ukończyli gimnazjum i chcą w mieście udzielać korepetycje; buchalter i zarządca przedtém młyna parowego w król. Polskiém, wdowiec, lat 50, obeznany z manipulacją, zdolny do kierowania fabryką lub zakładem; służących prostych dwóch; pisarzy na wieś dwóch; a co tydzień przybywają nowi do różnych zawodów uzdolnieni. Jest do zajęcia człowiek w średnim wieku do dozoru w gospodarstwie nawet bez pensji, byle miał stół i mieszkanie.

Proszą o reklamacją z Syberji: Maciéj Widzierż syn Jakóba, lat 24 mający, z Kacińki małej, parafji Mszany, z pow. Skrzelno, siostra jego Salomea służyła w Woli Duchackiéj w powiecie podgórskim u gospodarza Telika. Władysław Sitkowski lat 23, urodzony w Krakowie, z profesji stolarz, ma w Krakowie macochę która nie robi za nim starań.

Następnie w ratuszu warszawskim już pomieszczeni od kilkunastu miesięcy z Syberji pozostają: Ignacy Łagorzewski miesięcy 14, terminował u rymarza w Rzeszowie; Wład. Kobielski miesięcy 15, rodem z Brzeżan. Ratusz warszawski jest najcięższém więzieniem dla powróconych, ogólnie skarżą się na komitet austrjacki, niedbający o poddanych austrjackich w ratuszu tak długo zatrzymywanych dla sprawdzenia pochodzenia.

Wedle otrzymanéj w tym miesiącu wiadomości, pozostaje dotąd w Syberji Galicjan 540.

Od dnia 1 kwietnia r. z. do 1 grudnia r. b. pomieszczono ludzi 710.

Ostrzedz musimy publiczność, że w tych dniach zjawił się w Krakowie jakiś oszust, który udawał się już do klasztorów żeńskich, okazając odezwę, jakoby przez komitet podpisaną z prośbą o składki; jakoż w jednym klasztorze otrzymał 10 złr.

Oświadczamy, że jak z wdzięcznością przyjmujemy wszelkie ofiary tak w pieniądzach, jak w ubraniu, tak nigdy nikt z listą lub odezwą o składki wysyłanym przez nas nie był; upraszamy zatem o przytrzymanie takiego i odda nie do policji.

W téj chwili otrzymaliśmy od p. Szuwalskiego 1 złr. i z używanéj odzieży: surdut 1, kalesony 1, skarpetek par 4 i kapelusz, za co serdeczne składamy podziękowanie.

Bylicki.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwarta jest codziennie od 10—4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą 2 piętro.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Kaz. Przybysławski ob. z Galicji, ks. Mitewski jenerał ros. z Petersburga, Aleks. Bernardazzi architekt z Kischenef, Karol Hankiewicz inżynier ze Lwowa, Maksymiljan Marszałkiewicz wł. dóbr z Kamienicy, Fran. Machek kup. z Wiednia, Laura hr. Bobrowska de Lesser z Warszawy, Zygmunt Noel de Lesser b. officer artyl. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Konrad Fichauer wł. d. z Galicji, Karol Wunde ob. z Węgier, A. Kralczyński dr. med. z Łańcuta, M. Twardowski ze Lwowa, A. Kuhn kupiec z Berna, Józef Kierwiński wł. d. z Galicji, A. Dittil wł. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

„Jeszcze nie bywało."

W c. k. sądzie delegowanym do spraw karnych odbyła się dzisiaj rozprawa ostateczna przeciw Ignacemu Maciejowskiemu, obywatelowi węgierskiemu, o nieprawny pobyt w Austrji. Dokładne sprawozdanie z tego arcyciekawego procesu podamy dopiero jutro, dzisiaj zapisujemy tu tylko rezultat rozprawy: c. k. sąd delegowany miejski w drugiéj instancji w Krakowie skazał obywatela węgierskiego Ignacego Maciejowskiego, honorowego wiceonotarjusza w gminie Kikiłó w Węgrzech, na karę jednomiesięcznego aresztu za nieprawny pobyt w Austrji, tudzież na wydalenie z całéj monarchji austrjacko-węgierskiéj, a więc i z Węgier. Naszém zdaniem wyrok ten gdyby się stał prawomocnym:

1) popełniłby zamach na samodzielność i autonomję królestwa węgierskiego, a więc na ugodę austrjacko-węgierską;

2) popełniłby zamach na tylokrotnie najwyższemi aktami prawodawczemi zagwarantowaną całość i nierozerwalność monarchji austrjackiéj, nieuznając królestwa węgierskiego za integralną część téj monarchji.

Pomówiemy o tém obszerniéj jutro.

Z wędrówki po Krakowie

nieco o Kazimierzu.

Największe przedmieście Krakowa, Kazimierz, uchodzi w mniemaniu ogółu za uprzywilejowaną siedzibę żydów, umyślnie dla nich ufundowaną przez króla Kazimierza Wielkiego z przyczyny jego sympatji, jaką miał żywić wielki monarcha polski do potomków Abrahama. Sąd ten—jak niżéj wykazujemy— osnuty na nieświadomości historji, tak się przyjął, że dziś nietylko publiczność, ale i władza miejska, która o tém wiedzieć powinna, wyklucza Kazimierz poza obręb miasta, rzucając tym sposobem najznaczniejsze przedmieście na pastwę niechlujstwa, nieładu i najobrzydliwszego nieporządku. Tam nie znać, żeby istniały jakie ustawy dotyczące publicznego porządku.

Kto drogę musi przebywać przez Kazimierz, przygotować się winien na podrażnienie wszystkich zmysłów. Niedość, że narazić się trzeba na zatruwające fetory, patrzeć na odstraszające brudy, znosić hałas, tartas i dotykalne nagabywanie do kupna, ale jeszcze siłą torować sobie drogę przychodzi, bo ludność żydowska żyjąca na ulicy, zalegająca chodniki i drogę jezdną, nie nawykła usuwać się nikomu; a cóżto za bieda dla jadących, gdy woźnica— powoli z wielką uwagą jadący — krzykliwém nawoływaniem ledwo się przebić może przez tłumy gawiedzi handlującéj.

Tak jest na głównych ulicach Kazimierza; kto zaś zapuszczał się kiedy w boczne ulice, w ów labirynt zaułków, uliczek, przeczniczek, przechodnich domów, ten się mógł przekonać, że żydzi w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie, posiedli więcéj niż złotą wolność. Co wolno na Kazimierzu, w mieście słusznie zakazane. Pokolenie, które Mojżesz na puszczy surowemi przepisami do porządku naganiać musiał, naglony z powodu niechlujstwa swoich ziomków wdawać się w takie kwestje, które tu nawet powtórzyć trudno; pokolenie to nie odrodziło się w tym względzie od swoich przodków. — Sami sobie zostawieni zdołają najpiękniejszą dzielnicę zamienić w siedlisko smrodu, brudu i rudery.

Żeby kazimierskie domy miały choć jakieś znamiona budownictwa, to w szatę starości odziane miałyby przynajmniéj malowniczą powierzchowność i oryginalność przy piętnach wschodniego pochodzenia ludu żydowskiego; ale te brudne, szkaradne budy, bez stylu stawiane, obdarte, bez najmniejszego smaku klécone, żadnego materjału nawet dla malarza rodzajowego nie dostarczają. Jeżeli chcemy co fantastycznego znaleść na Kazimierzu, to szukać tego trzeba w zakątkach klasztorów chrześciańskich, gdyż nawet bóżnice żydowskie zatraciły charakter przeszłości. Pomalowane jaskrawo w najbrzydsze wzory, świadczą o pojęciach i wykształceniu kahału. Któżby mógł sądzić, patrząc na domy zamieszkane przez najzamożniejszą część ludności (pieniądz bowiem wszystek prawie w rękach żydów się znajduje), że w tych brudnych, obdartych kamieniczkach żyją ludzie, którzy bez uszczerbku swego mienia mogliby mieszkać porządnie.

Od Krakowa wstęp na Kazimierz zapowiadają wyziewy zgnilizny, unoszące się z rowu tak szumnie zwanéj kilku laty uregulowanéj staréj Wisły. Źródło najszkodliwszych dla zdrowia wyziewów miało usunąć świeżo zreorganizowana manicypalność obieralna krakowska.

Były w tym celu narady poufne, rady publiczne, delegowane komisje, z ostentacją jeżdżono fiakrami dla zbadania tego źródła smrodu; czytaliśmy przeróżne projekta przekopu, wprowadzenia do niego znacznéj ilości wody, ku czemu miał służyć pod Rybakami jakiś próg zbudowany w korycie Wisły dla podniesienia powierzchni wody, a tém samém dla utworzenia stałego przepływu uregulowaném korytem staréj Wisły. Skończyło się to — na niczém. Wisła płynie sobie spod Rybaków ku Skałce całém korytem jak płynęła, a do trochę uregulowanego koryta staréj Wisły bez odpływu wyściubiają gardziele smrodliwe kanały kloaków, cieknią materjały, które—tworząc najobrzydliwsze bagnisko—zatruwają całą okolicę.

Czyż nie godziło się poprostu wymurować kanał kryty, zasypany z wierzchu ziemią, przez co prócz czystego powietrza zyskałoby się wielki i ładny kawał gruntu pod budowę domów lub na założenie plantacji?... Jestto kwestja dotycząca nietylko okolicznych mieszkańców nad brzegami staréj Wisły, ale i całego Krakowa, bo na tak znacznéj przestrzeni wzdłuż miasta od zachodu na wschód wznoszące się fetory zgnilizny wpływają zabójczo na zdrowie wszystkich mieszkańców w czasie normalnym, a cóż dopiero w czasie epidemji, czegośmy mieli dowody. Cholera zawsze najprzód na Kazimierzu się pojawiała, ztamtąd się do miasta dostawała i tam najdłużéj gościła.

Ileżkroć kwestja zdrowia ważniejsza dla Krakowa niż wodociągi i fontanny, o czém teraz prześwietna rada miejska radzi! Wody nam nie brak, ale pierwszego warunku zdrowia—czystego powietrza—nie mamy, pomimo najkorzystniejszego położenia jeograficznego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa szkoła rolnicza.

21 listopada b. r. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem.

Uroczysty ten akt rozpoczął się poświęceniem gmachu szkolnego przez miejscowego proboszcza wiel. ks. Promińskiego, poczém prezes centr. tow. gosp. dla W. Ks. Poznańskiego p. W. Wolniewicz w przemowie przeszedł historyczny przebieg starań społeczności wgo ks. Poznańskiego około otwarcia szkoły rolniczéj, podnosił zasługi ś. p. dra Karola M a r c i n k o w s k i e g o, który przed 30 laty myśl założenia podobnéj szkoły podał i pod wprowadzeniem jéj w życie długi czas usilnie pracował, ś. p. C e g i e l s k i e g o, którego aż do zgonu ta sama myśl ożywiała—następnie hr. Augusta C i e s z k o w s k i e g o, którego ofiarność głównie umożebniła zarządowi centr. tow. gosp. wykończenie tego pięknego dzieła—wspomniał daléj o poparciu, jakiego dzieło to doznało od towarzystw rolniczych powiatowych przez dosyć znaczne składki i od spółki Bazarowéj przez odstąpienie połowy odsetek z funduszu przeznaczonego na podniesienie rolnictwa przemysłu i handlu. Następnie oddając zakład dyrektorowi, polecił mu go gorąco jego szczególnemu staraniu — w końcu wskazał uczniom w krótkich słowach ich obowiązki.

Dyrektor szkoły p. dr. Juljusz Au, dziękując za położone w nim zaufanie, wykazał potrzebę fachowego wykształcenia dla rolników i usprawiedliwił kierunek, jaki on nowemu temu zakładowi dać zamyśla.

Przedstawił z kolei zarządowi i obecnym gościom uczniów zakładu, poczém całe towarzystwo oglądało urządzenie zakładu, zbiory naukowe i gospodarstwo folwarczne żabikowskie. Uroczystość całą zakończył skromny obiad, przy którym wnoszono toasty na uczczenie dobroczyńców szkoły i jéj grona nauczycielskiego.

Nowa ta szkoła otrząsła się z błędnego i szkodliwego zarazem zapatrywania j a k o b y s z k o ł a m o g ł a n a u c z y ć p r a k t y k i r o l n i c z é j i z tego powodu skierowała całe swe siły naukowe niemal wyłącznie ku przygotowaniu uczniów do praktyki rolniczéj t. j. ku teoretycznemu wykształceniu tychże. Potrzeby téj szkoły dowodzi to, że wśród okoliczności wcale niesprzyjających podobnemu rozpoczęciu, mimo to zgłosiła się wielka liczba uczniów (23).

Nauczycielami w szkole téj są: Juljusz dr. Au, Szczęsny, Kudelka, Antoni Śniegocki, Jakób Stanowski, Napoleon Urbanowski.

(Ktoby chciał bliższych szczegółów dotyczących urządzenia zakładu i planu nauk, znajdzie je w broszurze: „Wiadomość o szkole rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie", którą autor za zgłoszeniem się doń bezpłatnie przesyła).

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 3 grudnia.

Pszenica zaniedbane.	85 fnt. 2000 fnt.	biała 79-93 sgr.) wybór żółta 77-89 sgr.) wyżéj. 75 tal.
Żyto ustępujące, term. niższe.	84 fnt. 2000 fnt.	57-63 sgr. wyb. wyż. 49 tal.
Jęczmień spokojniejsze.	74 fnt. 2000 fnt.	50-54 sgr. wyb. wyż. 46 tal.
Owies więcéj uważany.	50 fnt. 2000 fnt.	28-33 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Groch wyższe.	90 fnt.	do gotow. 68-74 sgr. na paszę 60-64 sgr.
Kukurydza spokojniejsze.	100 fnt.	68-70 sgr.
Konicz bez zmiany	100 fnt.	biały 14-21 wybór czer. $13^1/_4$-$17^1/_2$ wyż.
Rzepak wielki pokup	150 fnt. brutto.	duży 260-280 sgr. mały 258-274 sgr.
Olej mało zmiany	100 fnt.	$14^5/_6$ tal.
Spirytus niezmienny.	za 100 kw. po 80% Tr.	15 tal.

Pierwsza krajowa koléj bez subwencji rządowéj. — *W. Ztg* zamieszcza koncesję cesarską na budowę pierwszéj węgierskogalicyjskiéj łączącéj kolei żelaznéj **Chyrów-Drohobycz-Stryj** i odnogi Drohobycz-**Borysław.**

O doniosłości, potrzebie i świetnéj przyszłości téj kolei pisaliśmy już obszernie. — Pierwszato koléj, z któréj zyski wyłącznie kraj nasz mieć będzie a nie wiedeńskie banki.

Właścicielami koncesji są: Jan hr. Krasicki, Fr. hr. Mycielski, dr. Adolf Weis, Jan hr. Dunin, Jan hr. Stadnicki, Inocenty Kowalski, Wilhelm Glaser.

Bliższe warunki koncesji, wydanéj ze względu pożyteczności téj kolei i na mocy ustaw o uwolnieniu od podatków, podamy następnie.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

LXVI.

W chwili, kiedy piszemy, mamy tylko telegramy pruskie z 2 grudnia w południe i z téjże daty w nocy.

Z tych telegramów pokazuje się najpierw, że wszystkie poprzednie telegramy nie tylko z Wersalu, ale i saski i wirtemberski donoszące o odebraniu Champigny, Villers i Brie zaraz ze zmierzchem pierwszego dnia boju były po prostu zmyślone. Ostatni bowiem telegram opiewa wyraźnie, że Champigny i Brie przez d w a d n i zostawały w ręku Francuzów. Zachodzi więc pytanie, czy i te są prawdziwe, a już teraz widać, że z u m y s ł u n i e m ó w i ą o w s z y s t k i é m.

Nim więc nadejdą wiadomości wyjaśniające w bezstronny sposób prawdziwy stan rzeczy, warto zważyć następujące szczegóły znane już z poprzednich telegramów.

Telegramy pruskie zamilczają o najważniejszéj rzeczy, co się stało z Nogent sur Marne, zajętém przez Ducrota bardzo znacznemi siłami. Jest to kwestja najważniejsza w obecnéj chwili.

Pod Nogent, które dotąd było główném schronieniem korpusu saskiego, jest most, przez który wojska obsaczające Paryż po stronie północnéj utrzymywały komunikacje z wojskami oblegającemi go od południa.

Jeźli więc Francuzom zależało na tém, aby most ten obwarować i utrzymać w ręku, to osadzenie się stanowcze w Nogent i urządzenie szańca przedmostowego po lewéj stronie Marny tylko przez to było możliwém, że się czas niejaki trzymali w Champigny i Brie.

Znajdujemy też w doniesieniu z Paryża o zajęciu Champigny kilka bardzo znaczących słów Szmitza (szefa sztabu armji paryzkiéj), na które teraz właśnie trzeba zwrócić główną uwagę.

Zajęliśmy Champigny, mówi w téj depeszy, „jeżeli zdołamy utrzymać „się tu przez 24 godzin, to obsa„czenie Paryża będzie stanowczo „przerwane."

Więc nie od dalszego postępu w odcinku między Marną i Sekwaną, ale od utrzymania przez 24 godzin najgłębszego jéj kącika miało zależeć przerwanie linji obsaczenia! Niezawodnie więc nie w tém miejscu, tylko zapomocą chwilowego utrzymania się w Champigny gdzieindziéj. W Champigny utrzymali się Francuzi nie 24 ale 48 godzin. Wynikałoby ztąd, że główny, ale tajony jeszcze w chwili raportu cel powinien być po upływie tego czasu osiągniony.

W takim razie nie zależało już wcale na utrzymaniu się w Brie, Villers i Champigny i może tylko słabemi siłami, albo wcale nie były bronione. Ale jakież to może być przerwanie linji obsaczenia przez trzymanie Champigny przez godzin 24, bez względu na to czy następnie odebraném zostanie.

Jeden tylko w téj mierze nasuwa nam się domysł. Stawianie ośmiu mostów na Marnie między redutą de la Faisanderie a Joinville ściągnęło znaczne siły pruskie w odcinek między Marną i Sekwaną, położony mianowicie z północnéj linji obsaczenia Paryża. Korpusy saski i drugi korpus pruski przeszły na lewy brzeg Marny. Mimo nagromadzenia tak znacznych sił w tym odcinku, Francuzi wzięli Champigny, Brie i Villers, wzięli nadto Nogent. W tym ostatnim osadzając się i biorąc most obwarowany w swe ręce, odcinają korpus saski i drugi pruski od miejsc, których właściwie bronić miały na północy Paryża. Cały rozciągły łuk północnego obsaczenia zasłaniają teraz tylko gwardje i części czternastego korpusu. Wojska francuzkie trzymając przeprawy w swém ręku, tak, że z za Marny pomoc przyjść nie może, mogą całą siłą ruchoméj załogi Paryża zrobić marsz wzdłuż wschodnich warowni Paryża, oskrzydlając z prawéj strony Bourget, Drancy i Gonesse i wpędzić wszystko, co tu zastaną pod krzyżowy ogień warowni Aubervillers i St. Denis i zabrać reszty w niewolę nad obwarowanym kanałem prowadzącym z pod Paryża do St. Denis.

SKARBY GALICJI.

Opowiadanie górnicze

J. KOPACZA

(inżyniera-geologa).

(Ciąg dalszy.)

VIII.

6) C y n a.

W ściślejszém określeniu tego minerału należy przedewszystkiém wiedzieć, żę cyna taka, jaką my widzimy w stanie przetopionym, bynajmniéj się nie znajduje w łonie ziemi i właściwie mówiąc, istnieją tylko pokłady r u d y c y n o w é j, z któréj dopiero zapomocą ognia wydobywa się to, co my nazywamy c y n ą.

R u d a c y n o w a nietrudna jest do znalezienia i wydobycia w p o w i a t a c h: k r a k o w s k i m, s a n o c k i m, p r z e m y s k i m i s t r y j s k i m; — koszt poszukiwań i exploatacji nie jest bardzo znacznym, minerał ten bowiem po największéj części znajduje się w warstwach napływowych ziemi niezbyt odległych od jéj teraźniejszéj powierzchni.

Ukształtowanie tego minerału jest dwojakie: j e d n o przedstawia formy, jakby zlepionych z podwójnych, tak zwanych bliźniaczych kryształków; — d r u g i e widzimy, jakby formację włoskowatą w lekki i delikatny sposób ułożoną kolor rudy bywa najczęściéj brunatno-ciemny w mocnym stopniu i drobniejsze kanty czyli narożniki odłamanego minerału przepuszczają malutką cząstkę otaczającego je światła nakształt ciemnéj, przetopionéj, stwardniałéj żywicy.

Wartość rudy cynowéj zależy od tego, ile ona wydaje z siebie czystéj cyny, albo, jak zwykle mówią, ile czystego procentu mieści w sobie taż ruda; — a najjaśniéj i najprzystępniéj dla wszystkich wyrazić można ten czysty procent w postawieniu pytania: Ile np. sto funtów rudy cynowéj wydać może funtów czystéj cyny.

Od stosunku tego, który przed wyłożeniem większych kosztów dokładnie zbadany i dowiedziony być winien, zależy decyzja, czy warto lub niewarto zakładać górniczą exploatację w każdém tém miejscu, gdzie są pokłady rudy cynowéj.

Użytek i zastosowanie cyny jest liczne i różnorodne; — spiże, bronzy i inne kompozycje metalowe bez cyny obejść się nie mogą, i to są ważniejsze zastosowania, lecz idźmy do tysiącznych drobniejszych.

I tak n. p.:

Najlepszy kucharz nieda dobréj i zdrowéj potrawy z rądla lub innego naczynia miedzianego, któreby wewnątrz nie miało czystéj cynowéj powłoki, od zaniedbania lub starannego utrzymania téj powłoki, nieraz życie ludzkie zależy, jak tego mamy nierzadkie dowody; daléj kotlarz, bronzownik, blacharz i t. p., bez cyny nie połączy w jedną potrzebną całość, wielu nieraz najpracowiciéj wykończonych części swéj mozolnéj roboty; a miska, miseczka, łyżka, łyżeczka z pięknéj cyny odlane, rdzy nie przyjmują i czysto utrzymane, ileż razy są użytkami i ozdobą skromnego zbioru domowych naczyń w niezamożnéj a licznéj rodzinie, którą nie stać na srebra, kryształy i porcelany.

Dla takich rodzin, to świąteczny serwis pod skromną strzechą, pod którą służyć tym serwisem przybyłemu gościowi, to wyraz uczczenia, poważania i odznaczenia; i ileż razy czysta świecąca się cynowa łyżka bez ozdób i emblemów, szczerszą podana była ręką, jak jéj srebrna lub złota siostrzyca na śnieżnych webowych położona obrusach.

D a l é j, jakąż to radość sprawia ten skromny metal licznéj dziatwie, gdy w tradycyjne dnie uroczystych świąt chrześcijaństwa, lub przy innéj familijnéj okazji, rodzice, krewni i przyjaciele rozdzielają w drobne rączęta dziewczynek i chłopczyków różne cacka, caceczka i zabawki.

A guzik, guziczek i t. p. drobiazgi, których niezliczone miljony sztuk potrzeba, jakże są przydatne i tanie, gdy z tego (że się tak wyrażę) biednego materjału są zrobione.

Te ziarnka i ziarneczka potrzeb, utworzyłyby m i l j o n y z o s t a j ą c e w k r a j u w ł a s n y m, gdyby zamiast szukać cyny w Anglji lub innych zagranicznych krajach, i sprowadzać takową z daleka z opłatą ceł, transportów i innych wydatków, w y d o b y w a ć j ą z w ł a s n é j z i e m i i u m i e ć j ą s p o ż y t k o w a ć.

IX.

7) Czerń srebra.

W górnictwie właściwe srebro przedstawia się pod trojakiemi postaciami, a mianowicie:

p i e r w s z a jako kruszec rodzimy,
d r u g a jako ruda srebro-dajna,
t r z e c i a jako masa ziemista również srebro-dajna, a po naukowemu c z e r n i ą nazwana.

W naturalnéj budowie i ukształtowaniu różnych górniczych pokładów, bywa bardzo często tak, że gdzie jest srebro rodzime, tam niema r u d y s r e b r n é j, a gdzie jest r u d a, tam niema c z e r n i s r e b r a, i nawzajem; nie można więc jedno z drugiém w tém górniczém opowiadaniu pomięszać, ani też z uwagi na całość programu żadnego z nich pominąć; że zaś c z e r ń s r e b r a, jako m a t e r j a ł s r e b r o - d a j n y znajduje się w Galicji, słusznie przeto w rzędzie naturalnych jéj skarbów pomieszczonym został; a skoro tak, poszukajmy tedy, gdzie ten materjał jest.

Mówię p o s z u k a j m y a n i e w s k a ż m y, gdyż w niniejszém opowiadaniu dla ogółu czytelników wskazano tylko przybliżenie różne miejscowości, a to przez wyrażenie nazwy powiatu, oraz rzek blizkich tym miejscowościom; jakotéż przez danie treściwego opisu jakiéj ruiny, skały, zamku, pałacu i różnych osobliwości archeologicznych, oraz dziejowych wypadków historycznych, jakie do cytowanych okolic są przywiązane.

Otóż, dla znających opisywane w ten sposób szczegóły, łatwiéj jest odgadnąć wzmiankowaną miejscowość, potrzeba tylko zastanowić się i dobrze sobie przypomnieć owe znane miejscowości; niemniéj potrzeba znać, umieć i pamiętać historję swéj ojczyzny, swego narodu; jakotéż zainteresować się żywiéj archeologją kraju, i dla tego to mówię wyżéj „s z u k a j m y", a ten sposób szukania, zdaje mi się, że nie może być bez pewnego zajęcia, pożytku i przyjemności dla wszystkich, co pracę i naukę kochają.

Dotykalne bowiem i szczegółowe tych różnych miejscowości wskazywanie dla ogółu czytelników (jakto już jasno w rozdziale I usprawiedliwiłem), nie byłoby z wielu względów ani słuszném ani roztropném, a to tém bardziéj, gdy dla odniesienia faktycznych z téj pracy pożytków i rezultatów, stanowcze i specjalne objaśnienia, informacje i wskazówki udzielone będą na właściwéj drodze w s k u t e k s t a n o w c z y c h i z a s a d n i c z y c h ż ą d a ń w ł a ś c i c i e l i l u b p r z e m y s ł o w c ó w.

Lecz wracam już do owego „szukajmy" i stoję wpośród tych okolic Galicji, w których c z e r ń s r e b r a się znajduje, a pragnąc opowiadaniem mojém ułatwić czytelnikowi znalezienie szukanych miejscowości, poprowadzę go najpierw brzegami ukochanéj staréj Wisły naszéj i niedaleko od tych chlebodajnych brzegów wskażę mu wspaniałe ruiny obronnego niegdyś zamku, w którym wielki mąż i wojownik narodu dzienne ujrzał światło; daléj zatrzymam się z nim w bliskości pewnéj wioski, gdzie jedna z wielkich wzorów Polek Elżbieta D*... tak wzniosłe i piękne kreśliła poezje i jeszcze daléj postawiłbym go przed szumiącym wodospadem Prutu i nie spocząłbym aż za doliną krętego Seretu, w bliskości miasta, którego historyczną bohaterką znów jedna z wielkich Polek.

Tak! szukając skarbów natury w łonie naszéj ziemi złożonych, ileż razy na jéj powierzchni napotykamy wzniosłe pamiątki bogactw ducha narodu z epoki prawdziwéj jego wielkości!

Przystępuję teraz do kwestji odkrycia, wydobycia i exploatacji c z e r n i s r e b r a oraz do wartości, użytku i zastosowania tego minerału.

I tak:

O d k r y c i e, w y d o b y c i e i następnie e x p l o a t a c j a czerni srebra, opłaci się sowicie tylko tam, gdzie (jak to już co do cyny objaśniono), stosunek procentowy czystego kruszcu jest zadowalniający i dlatego znów taż sama roztropność w czynieniu większych wydatków zachowaną być winna, jaką radziliśmy przy exploatacji rudy cynowéj.

Co do wartości, użytku i zastosowania czerni srebra, to bardzo naturalnie, że mając w programie właściwy rozdział na opisanie srebra, nie byłoby użyteczném zajmować się tu (że tak powiem), łupiną owocu, gdy z kolei rzeczy o owocu samym obszernie mówić będziemy; wreszcie byłoby ani logiczném, ani przyjemném powtarzać w opowiadaniu dwa razy jedne i te same prawie rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W takim razie pękłoby obsaczenie całéj północnéj części Paryża i w taki też tylko sposób spełnić się może obietnica Szmitza. Przez trzymanie Champigny, opanowywa się główny most na Marnie. To wstrzymuje za Marną korpusy, które miały bronić obsaczenia północnego, a przeszły za Marnę w pomoc Wirtemberczykom. Skutkiem zaś tego wszystkiego same gwardje z małemi częściami 14go korpusu zostają na łasce wycieczki, jeźli się w tę stronę zwróci.

Jeźliby zaś Francuzi tego zwrotu w stronę północną nie zrobili, to cała korzyść wycieczki ograniczałaby się na zniszczeniach, jakie w obozie nieprzyjacielskim przez dwa dni panowania w nim porobić mogli. Zabranie zapasów, a poniszczenie wszelkich przygotowań jest w obecnéj porze rzeczą więcéj niż dotkliwą. Ale główny cel zrobienia przerwy w obsaczeniu na dalsze zaopatrzenie Paryża osiągnionymby nie został.

Armja Loary walczy ciągle jak się zdaje przemienném szczęściem. Główną osią jéj obrotów na lewo i prawo jest Artenay. Dopóki to miejsce w ręku Francuzów zostaje, pewność stanowiska jéj na prawym brzegu Loary zapewniona. Posiłki nadchodzą jéj ciągle. Niezależnie od niéj wzrastają siły gromadzone w Le Mans, które z czasem los boju na prawym brzegu Loary rozstrzygnąć powinny.

Wysłana balonem proklamacya jen. Trochu, ogłoszona w *Journal-Officiel* z 14 listop., brzmi:

„Do obywateli Paryża, do gwardji narodowéj, do armii i gwardji narodowéj ruchoméj!

„Gdy z dala od nas spełniały się opłakane przeznaczenia naszego kraju, myśmy tu społem w Paryżu podejmowali usiłowania, opromieniające chwałą nasze nieszczęścia w oczach świata. Europa z podziwieniem patrzała na nieprzewidziany dla siebie widok, jakiśmy jéj dawali, widok ścisłego przymierza między bogatym a ubogim w dziele uległości i ofiary, widok wytrwałéj woli oporu i nareszcie widok niezmiernych robót, których ta wola dokonała. Nieprzyjaciel zdumiony, że już blisko dwóch miesięcy musi stać pod Paryżem, że znalazł w jego ludności nieprzewidywaną przez się męzką postawę, dotknięty więcéj niż przypuszczamy w nader ważnych interesach, uległ powszechnemu prądowi. Zdawało się, iż odstępuje od nieubłaganego postanowienia, godzącego z wielkiém niebezpieczeństwem Europy i cywilizacji na dezorganizację narodu francuzkiego, którego bez popełnienia największéj niesprawiedliwości, niepodobna czynić odpowiedzialnym ani za wojnę obecną, ani za okropności, które za sobą sprowadziła. Dziś powszechnie już wiadomo, że Prusy zgadzały się na warunki rządu obrony narodowéj w sprawie rozejmu proponowanego przez wielkie mocarstwa, gdy oto fatalny dzień 31 października, kompromitując zaszczytne i dostojne stanowisko w obec przeciwnika, dodał otuchy nadziejom i wymaganiom polityki pruskiéj.

„Obecnie kiedy od wielu dni nie dało się zawiązać przerwanych stosunków z departamentami, nieprzyjaciel pragnie zachwiać naszą odwagę i zasiać pomiędzy nami niezgodę przez rozsiewanie wiadomości, pochodzących wyłącznie od przednich straży pruskich i z dzienników niemieckich, przebiegających w wielu punktach nasze rozległe linie. Potraficie nie poddać się wrazeniu téj rozkładającéj propagandy, mogącéj sprowadzić upadek najdroższych interesów, nad któremi opiekę wam powierzono. Serca wasze nie zachwieją się w stałości, ani umysły w duchu zjednoczenia, co od dwóch miesięcy stanowiło wybitny charakter obrony Paryża. Gdy nasze roboty zamykały miasto przed nieprzyjacielem, niepewni czy otrzymamy poparcie od armij gromadzonych na zewnątrz, powzięliśmy myśl utworzenia armii wewnątrz. Nie będę wyliczał niezbędnych składników, których nam brakło do rozwiązania tego nowego założenia, trudniejszego może niż pierwsze do wykonania. W kilka tygodni zgromadziliśmy w grupy regularne odziały, uekwipowali, uzbroili, wyćwiczyli o ile mogli, i po wiele razy prowadzili na nieprzyjaciela masy tchnące patryotyzmem, jakkolwiek jeszcze niepewne siebie i niedoświadczone. Przy poparciu pełném bezinteresowności i poświęcenia ze strony inżynierów cywilnych, przemysłu paryzkiego, zakładów kolei żelaznych, postaraliśmy się wyrobem dział nowych, których pierwsze partye już nam oddano, skompletować artylerję polową, którą służba specyalna artylerji armii uformowała z godną największéj pochwały zabiegłością. Gwardja norodowa ze swéj strony, przeszło o pięć razy pomnożona w swym składzie, jakkolwiek obarczona robotami i strzeżeniem wałów, organizowała się, ćwiczyła codzień bez przerwy na placach publicznych z gorliwością niezrównaną, ażeby jak najrychléj mieć możność wyjścia w pole razem z batalionami liniowemi.

„Na tém przestaję, bo nie mogę wszystkiego powiedzieć; ale wątpię, ażeby kiedykolwiek w dziejach jakiegokolwiek najechanego narodu, po zniszczeniu jego armij, jakiekolwiek wielkie miasto, oblężone i pozbawione komunikacyi z resztą kraju, stawiło w obec klęski na pozór niepowetowanéj dzielniejsze wysiłki oporu moralnego i materjalnego. Chluba za to wszystko nie na mnie spływa; jeżeli wyliczam osiągnięte korzyści, to dla tego, żeby oświecić tych, którzy z pewnością w dobréj wierze sądzą, iż po dokonaniu obrony były możliwe w gruncie działania zaczepne przy pomocy mas, których organizacji i uzbrojeniu na niejedném zbywało. Robiliśmy nie to czegośmy chcieli, ale to cośmy mogli; był to ciąg nieprzerwanych improwizacj, których zadania dorastały olbrzymich rozmiarów, a które się wykonywały pod wpływem wrażeń najboleśniejszych, jakie tylko mogą ranić patryotyzm wielkiego narodu. Owoż przyszłość wymaga po nas jeszcze większego wysilenia, albowiem czas nam dolega.

„Ale czas również dolega nieprzyjacielowi, i jego interesom, i uczuciu publicznemu Niemiec, a nadewszystko i jeszcze bardziéj dolega sumieniu publicznemu Europy. Nie zgadzałoby się z godnością Francyi i światby tego wytłumaczyć nie umiał, gdyby ludność i armia Paryża po tylu energicznych przygotowaniach i wszelkich poświęceniach, — nie potrafiła pójść daléj, to jest dopóty cierpieć i walczyć, aż ani cierpieć, ani walczyć już dłużéj nie będzie mogła. Zatem ściśnijmy szeregi i wznieśmy serca! Powiedziałem wam prawdę, jak się przedstawia moim oczom. Chciałem okazać, iż obowiązek woła, abyśmy śmiało patrzali w oczy trudnościom i niebezpieczeństwom, abyśmy szli na nie bez wahania, abyśmy się wdzierali na wysokości wszelkiego oporu i walki. Jeżeli zwyciężymy, dobrze wielkim przykładem zasłużymy się ojczyźnie. Jeżeli upaść przyjdzie, natenczas Prusom, które w krwawych rocznikach podboju i gwałtu zastąpią pierwsze cesarstwo, zostawimy z dziełem niepodobném do spełnienia dziedzictwo przekleństw i nienawiści, pod którém z kolei runąć muszą.

„Paryż 14 listopada 1870.

„Gubernator Paryża, jen. *Trochu,*"

Dzienniki z Tours z d. 24 list. donoszą, że oddział francuski, który koło Dreux walczył z Prusakami, należał do 50-tysiącznéj armji jener. Fierecka, złożonéj w większéj części z gwardji ruchoméj i uruchomionéj gwardji narodowéj. Lewe skrzydło armji loarskiéj miało sięgać aż do Saint-Calais. 40 kilometrów od Le Mans, a 35 od Vendôme. W Tours panowało gorączkowe oczekiwanie, bo każdéj chwili spodziewano się wiadomości o walnéj bitwie pod Orleanem. Przytém zachowanie się Trochu'ego budzi pewne obawy. D. 24 list. nie rozdano jeszcze w Tours listów, które nadeszły pocztą balonową. Co do Gambetty utrzymują, jako rzecz pewną, że postanowił nawet po upadku Puryża wojnę daléj prowadzić. Sądzi bowiem, że Prusacy natenczas już tylko 500,000 wojska mieć będą na swoje rozkazy a temi siłami nie zdołają równocześnie zawojować Bretanji północnéj i południowéj Francyi, a do tego jeszcze oblegać twierdze i utrzymywać związek z linjami operacyjnemi.

W Paryżu rozstrzelano niejakiego p. Desgranoes, — który oficerom pruskim wskazywał przystęp do ganków w kamieniołomach koło Montrouge. Aresztowano też inną podejrzaną osobistość, udającą się za pułkownika pruskiego. Mówią, że ten niby pułkownik już od 8 dni bawił w Paryżu zmieniając codzień pomieszkanie swoje.

Zabijanie jeńców i rannych ze strony wojsk niemieckich coraz częściéj się zdarza, tak że już nawet dzienniki niemieckie przychylne Prusakom, jak *N. fr. Pr.*, przemilczeć tego nie mogą. Wprawdzie starają się coraz liczniejsze barbarzyństwa wojsk niemieckich w części przynajmniéj usprawiedliwić zdziczeniem [illegible] wojny; zabijania ludzi, ale pomimo to ciągłe rozstrzeliwania i wieszania, nieraz wśród okrucieństw obrażających wszelkie uczucie ludzkości, do tego [illegible], że podobne egzekucje zdarzają się na całéj przestrzeni teatru wojny, każe się im domyślać, że się to wszystko dzieje w skutek wyższego nakazu.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 3 grudnia. Wczoraj otoczały tłumy ludu do późnéj nocy gmach szkolny w Karolinenthal.

Naczelnik obwodowy zawiesił roboty w gmachu, mające na celu zniszczenie murów wewnętrznych. Dzienniki czeskie donoszą, że robotnicy nie chcieli z początku słuchać rozkazu zaprzestania robót. Rada miejska otrzymała rozkaz, aby gmach przygotować na dalsze nauki. Burmistrz w Karolinenthal ustąpił [illegible] z urzędu, a rada miejska postanowiła na nadzwyczajném posiedzeniu użyć tego faktu, jako odpowiedź na rozkaz.

Berlin 3 grudnia. Sejm pruski ma być zwołany na 12 b. m. Rząd nie ma zamiaru żądania kredytu na 6 miesięcy, ale przeciwnie zadowolnić się dotychczasowym budżetem.

Jenerał Vogel v. Falkenstein był obecnym na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu. Gdy Krüger zabrał głos o swém przyaresztowaniu, odpowiada Wagner: nie myjmy naszych brudów przed Europą; na to odrzekł Bebel: nie róbcie brudów. Hr. Bismark oświadczył Odonowi Russel, że odpowiedź na notę rossyjską dadzą Prusy wtedy, skoro organa związku północnego, na które obecnie przeszło kierownictwo polityki zewnętrznéj Prus, zawiadomione zostaną o téjże i ułożą odpowiedź.

Monachjum 3 grudnia. Późniejsze depesze z głównéj kwatery z Wersalu z d. 1 b. m. donoszą, że 30 listopada walczono nie tylko pod Villers, Champigny, przez Groissy Emeranville, ale i pod Pontault, Boissy, St. Leger; gdzie Francuzi powtórnie walczyli z niesłychaną zaciętością. Francuzi zdobyli szturmem kilka pozycji i zrządzili znaczne szkody w robotach oblężniczych. Artylerja francuska przewyższała w tych bitwach o wiele artylerję niemiecką.

Jenerał dowodzący, kazał powtórnie szturmować zdobyte przez Francuzów pozycje; [illegible] znaczne posiłki, zaniechano szturmu. Francuzi utrzymali się przy zajętych pozycjach i oszańcowali się w tychże. Straty obustronne są nadzwyczaj wielkie.

Część głównéj armji powołana została pod Paryż, a pozostała druga armja otrzymała rozkaz, jak najpilniejszego śledzenia ruchów armji loarskiéj.

Wczoraj nadeszła depesza z Wersalu, która donosi, że pozycje niemieckie zostały zaatakowane tak na północy jak na południu przez znaczne siły, tudzież na innych punktach rozpoczęto liczne demonstracje. Na południu w pobliżu Hay, napadli Francuzi niespodzianie na wojska niemieckie i wyparli je ze stanowisk [illegible] Francuzi zajęli pozycję pod Hay [illegible] Francuzi [illegible] wzmocnione [illegible] Francuzi walczyli z niesłychaną odwagą i brawurą. [illegible] pod Reine.

Francuzi z północnych stanowisk z St. Denis i l'Est skierowali atak przeważnie na Villiers i Ecouen, prawe ich skrzydło posunęło się przez Danay ku Conesse, walka trwała przeszło sześć godzin. — Francuzi utrzymali się długo na swych stanowiskach, [illegible] byli opuścić je, skoro Niemcom posiłki nadeszły. Straty są znaczne, największe cierpiała dywizja wirtemberska, która straciła przeszło 1200 ludzi i kilku oficerów sztabowych.

Ponieważ północna strona słabo jest obsadzona przez wojska niemieckie, [illegible] dywizji z 1 i 2 armji pod Paryż. Od armji drugiéj niema jeszcze wiadomości.

Stuttgart 3 grudnia. Jenerał Obernitz donosi w depeszy do króla z Malnoue, że wczoraj zaatakowali Niemcy stanowiska nieprzyjacielskie w Champigny i w Brie-sur-Marne i zajęli część takowych. Strata bardzo znaczna.

Tours 3 grudnia. Jenerał Paladine w rozkazie dziennym mówi: „Paryż przełamał linję pruską. Jenerał Ducrot na czele armji maszeruje przeciwko nam; idźmy naprzód naprzeciwko niemu!"

Listy z Paryża z dnia 30 z. m. podają szczegóły o walkach z d. 29 z. m. Dworzec Choisy le Roi wzięli Francuzi. Z półwyspu Gennevilliers wyrzucono Prusaków. Wyspę Marante i Port Anglais obsadzono. Armja loarska rozpoczęła wczoraj ruchy w skutek rozkazu ministerstwa wojny. Początek operacji był pomyślny. — Korpus 16 pod dowództwem jenerała Chanzy zetknął się 1 b. m. na swém lewém skrzydle ze znaczną siłą nieprzyjacielską, która od Guillonville aż do Terminiers zajęła silne stanowisko. Po szeregiéj walce zdobyły wojska francuskie z bagnetem w ręku stanowiska nieprzyjacielskie, a następnie miejscowości Bonneville, Villepion i Faverolles. — Strata nieprzyjaciela znaczna, nasza nie tak wielka. Wzięto znaczną liczbę jeńców. Nieprzyjaciel cofnął się do Loigny i Chateau-Cambray. Jenerał Chanzy zawiadomił swych żołnierzy o [illegible] z pod Paryża.

Wersal 3 grud. (urzędowe.) Nieprzyjacielska armja paryzka po onegdajszéj bitwie, pozostała w leżących na pograniczu miejscowościach Bry i Champigny (więc telegram króla do królowéj o zajęciu d. 30 listop. wieczór napowrót Champigny, był kłamliwy, co obecnie sam urzędowy biuletyn pruski przyznaje) zaatakowały [illegible] Nieprzyjaciel rozwinął przeważne siły przeciw naszéj obronnéj pozycji między Sekwaną i Marną [illegible] nieprzyjaciel [illegible] całéj linji.

Oddział armji w. ks. meklemburskiego zaatakowany przez 15 i 16 korpus francuzki na linji Orgeres Baigneaux, został pod Loigny odparty. [illegible] wzięto szturmem [illegible] Artenay [illegible] nieprzyjaciel stracił kilkaset jeńców i 11 dział. Nasze straty nie są bardzo znaczne. — Nieprzyjacielskie straty bardzo znaczne.

Bruksela 3 grud. Transport towarów do Moguncji i przez Moguncję został zawieszony z powodu przewozu wojsk.

Londyn 3 grud. Kanał suezki bierze towarzystwo angielskie, którego prezesem jest książę Sutherland.

Konstantynopol 3 grudnia. Na miejsce konferencji przyjęto Londyn; konferencja ma się zebrać [illegible].

Rząd turecki postanowił zaciągnąć pożyczkę 2,500,000 lirów w celu wykupienia kuponów [illegible].

Zapewniają, że armja egipska odda się pod rozkazy sułtana, w razie [illegible] z Rossją.

Bukareszt 3 grud. Rząd przedłożył izbie projekt ustawodawczy, zamieniający podatek od dróg i pogłówny w podatek ogólny, [illegible] się na budżet bieżącego i wprowadzający monopol tytuniu.

Przegląd polityczny.

Olbrzymie zapasy pod Paryżem i nad Loarą nie ustają, ale owszem przybierają coraz groźniejsze rozmiary, krew leje się strumieniami, a geniusz rzeczypospolitéj francuskiéj [illegible] nowe środki obrony, [illegible] Francji. [illegible]

Pod Paryżem Francuzi utrzymali się przez 48 godzin we wszystkich zdobytych stanowiskach, a niektóre z nich za[illegible] armji niemieckich po obu stronach Sekwany.

Główny atak oblężonych zdaje się w [illegible] skierowany zostanie, a Prusacy [illegible] wielkich sił w lesie Winceńskim, które prawdopodobnie zwrócą się przeciw osłabionym pruskim siłom na wschodzie fortyfikacji paryzkich.

Z drugiéj strony i Prusacy wszystkie swe siły koncentrują pod Paryżem, a na załogi do twierdz wysyłają z Niemiec nowe transporta landwerzystów, których już poprzednio popuszczano do domów, a pomiędzy któremi można nierzadko zobaczyć ludzi sięgających pięćdziesięciu lat. Wszystkie koleje żelazne zapełnione temi posiłkami, jakoteż transportami żywności, które dla takiéj masy wojska nagromadzonego w jednym punkcie są niezbędne tém więcéj, że przez następowanie armji loarskiéj okręg furażowy pruski już dosyć szczupły zupełnie prawie został zajęty. W Niemczech naturalnie mówi się, że to żywność, którą chrześcjańskie miłosierdzie hr. Bismarka zgromadza dla głodnych Paryżan, którzy lada dzień się poddadzą; ale podobne bajki mogą chyba u łatwowiernéj ludności niemieckiéj znaleść dobre przyjęcie, a oddają zarazem i tę przysługę, że powstrzymują na chwilę nadzieją rychłego zwycięstwa szemrania, jakie w Niemczech coraz częściéj dziś słyszeć się dają.

Sprawa wschodnia weszła już zupełnie w pokojową fazę, pokazuje się, że nikt nie miał ochoty bić się za taką drobnostkę, jak zasada prawa międzynarodowego, zdeptana przez ks. Gorczakowa. Turcja rozbraja się, Austrja stara się utrzymać na stanowisku przyzwoitém, a co daléj będzie, niech o tém radzi przyszłość. Pokój, to rzecz wygodna, choćby trwał do wieczora tylko.

W parlamencie północno-niemieckim zabierają się naserjo do traktatów między Prusami a Bawarją i Wirtembergją zawartych, ale téj burzy powinien życzyć sobie sam p. kanclerz, a być może, że ona powstaje wskutek jego życzenia, aby państwa południowe postraszyć.

Ostatnie Telegramy.

Tours 3 grudnia godz. 5 popoł. Ministerjalna depesza do prefektów mówi: Forsowne posuwanie się naprzód armji loarskiéj trwało wczoraj daléj i dało powód do licznych potyczek bez stanowczych korzyści po jednéj lub drugiéj stronie. W jednéj z nich został jen. Sonis raniony i wzięty. Wypadek ten spowodował wstrzymanie marszu korpusu 17go. Zresztą zajmujemy nasze pozycje. Duch wojska wyborny. Na wschodzie nieprzyjaciel dwa razy atakował Autun i dwa razy odparty został, drugi raz z wielkiemi stratami.

Na północy nic nowego. Nieprzyjaciel zdaje się cofać na całéj linji.

Tours 3 grudnia 7 godz. wieczór. Wczoraj spadł pod Alons balon wysłany z Paryża 1go; listy i depesze sięgają do 30 listopada, lecz z ustnych relacji przybyłych dziś do Tours żeglarzy powietrznych wynika: pozycje zdobyte 29go i 30go listopada zostały utrzymane i poczyniono przygotowania do pospiesznych marszów naprzód. Operacje postanowiono zrazu na 29go rano, lecz wylew Marny zmusił do odroczenia ich na 30-go. Jenerał Vinoy już był 29go bardzo daleko się posunął, gdy się dowiedział, że jenerał Ducrot jest zmuszony do zatrzymania się nad wezbraną Marną. Konieczność skombinowania operacji z jen. Ducrot skłoniła jen. Vinoy do cofnięcia się, do czego jednak nieprzyjaciel wcale się nie przyczynił. Ducrot 30go podjął nanowo marsz naprzód i odniósł sygnalizowane już wielkie korzyści.

Prawdą jest, że Prusacy odebrali Champigny, ale Francuzi zdobyli je powtórnie.

Depesze pruskie, które donosiły, że Francuzi żądali 6 godzin zawieszenia broni dla pogrzebania poległych są kłamstwem. Przeciwnie Prusacy żądali zawieszenia a Francuzi przyzwolili na dwie godziny.

Monachjum 4 grudnia. Jen. Tann donosi, że 29 zaatakowali Francuzi wojska jego z frontu i z prawego skrzydła bardzo wielkiemi siłami. Francuzi zkoncentrowali atak na centrum, zdobyli na bagnety trzy miejscowości i rozniecili tak straszny ogień działowy, że mu się oprzeć nie było podobném. Po 5 godzin. walce, gdy posiłki oczekiwane nienadeszły zajęły wojska niemieckie pozycję o 2 mile wstecz (niemiecki sposób stylizacji o ucieczce Red.) Walka była zacięta, straty wielkie. jeszcze nieobliczone, przeszło 2,000. Granatami zapaliliśmy dwie wsie. Z Wersalu donoszą, że wszystkie wojska pod Paryżem ściągnięto bliżéj miasta, a wszystkie garnizony niemieckie we Francyi dostały rozkaz wyruszenia pod Paryż.

Bruksella 4 grud. Bezpośrednio od loarskiéj armii nadeszłe wiadomości zapewniają, że 1 prawe skrzydło pruskie zostało do szczętu pobite i cała armia loarska posuwa się naprzód.

Berlin 1 grud. (Urzęd.) Z Wersalu 3 grud. Dzisiaj nie było znaczniejszej walki, lecz nieprzyjaciel zdaje się wzmacniać przy Vinennes. Dywizja Treskowa wzięła wczoraj 7 dział i 1,800 jeńców (?) 1 jenerała, 20 oficerów.

Fontaine 3 grudnia (pruski). Dziś w nocy zostały wybudowane baterje, które dziś o 8 rano ostrzeliwają Belfort. Pułk Ostroski zajął potrzebne pozycje i bronił ich z wielką brawurą.

Berlin 4 grudnia. Król do królowéj. Wersal 4 grudnia. Wczoraj ks. Fryd. Karol z 3 i 9 korpusem rzucił nieprzyjaciela pod Chevilly i Chilleurs w lasy koło Orleanu i wziął 2 działa.

Drezno 5 grudnia. Tel. ks. Jerzego: Straty Sasów z 30 listopada i 2 grudnia do 2,000 ludzi.

Berlin 5 grud. Rozporządzenie ministra wojny nakazuje pospieszne mobilizowanie kilku dywizji landwery.

Monachjum 5 grud. Na bawarskich kolejach transporta wstrzymane z powodu wysyłki prowjantów do Francji.

Londyn 5 grud. Oddo Russel starał się uzyskać w Wersalu pozwolenie dla p. Glais Bizoin na udanie się do Paryża; odmówiono.

Florencja 5 grud. Deputacja kortezów ofiarowała ks. Aosta urzędownie koronę hiszpańską, przyjął wśród przemowy, która zrobiła wielkie wrażenie.

Kursa. Wiedeń 5 grudnia g. 2 m. —. 5% zjednocz dług państwa 56.20. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 65.60 — Losy z 1860 r. 92.50. — Akcje banku 730.—. — Akcje kredytowe 249.75. — Londyn 122.80. — Srebro 121.25 — Dukat 5.83. — Lombardy 179.30. — Losy z r. 1864 113.50. — Akcje franko-austrjackie 96.—. — Napoleony 9.88. — Akcje kolei galic. Karola Ludwika 242.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 192.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 157.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 90.—.— Akcje banku jeneraln. 84.50. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indmnizacyjne galicyjskie 72.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 129.—. — Akcje anglo-banku 195.25. — Akcje kolei rząd. 387.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 165.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.25. — Akcje kolei pardubickiéj 168.50. — Akcje kolei północ. 206.25 Tramway 169.50. — Akcje banku budowy 58.—. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 167.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 80.50. —

Usposob enie giełdy: słabsze.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 5 grudnia.	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Listy zastawne.				
Listy zast. gal. 4% bez kup.	71	50	70	—
„ „ „ 5%	79	—	78	—
„ „ „ bank. hip. 6%	87	—	86	—
„ „ „ bank. wł. 6%	86	—	85	—
Akcje kolei.				
Akcje gal. kol. Karola Lud.	242	—	240	—
„ „ „ lwows.-czer.	193	—	191	—
Akcje banków.				
Akcje banku krakowskiego	—	—	—	—
z wpłatą 80 złr.	—	—	—	—
Akcje banku gal. hipotecz.	—	—	—	—
Obligacje.				
Obligacje indemniz. galicyj	73	25	72	50
„ poż. głod. galic.	—	—	—	—
Rossyjskie premje z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty.				
Srebro pol. st. za 100 złr.	—	—	—	—
„ nowe obr. 100 złr.	—	—	—	—
Bankn. pol. 100 złr.	—	—	—	—
Ruble ros. za 100 rsr.	159	—	158	—
Talary pr. za 100 tal.	183	—	182	—
Srebro nowe austr.	122	—	121	—
Dukat ważny	5	90	5	80

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Napoleon d'or	10	—	9	85
Półimperjały rossyjskie	—	—	—	—
WIEDEŃ, 3 grudnia.				
Dług państwa: Renta 5%	—	—	—	—
„ w srebrze 5%	65	75	65	60
„ wal. austr. spłac. 5%	56	30	56	20
Losy pożycz. z r. 1839	239	—	237	—
„ „ „ 1854 4%	122	—	121	—
„ na 500 1860 5%	92	80	92	60
„ na 100 1860 5%	105	—	104	50
„ na 100 1864	114	50	114	—
Como	26	—	24	—
Oblig. ind. gal. 5%	72	75	72	25
„ „ bukow. 5%	71	—	70	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	65	80	65	60
Akcje bankowe:				
Anglo-austr. za 100 złr.	197	—	196	50
Anglo-węgierskie	80	—	79	—
Austr. kredytowe	234	—	230	—
Kredyt. handl. przemysł.	250	75	250	50
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franco austr.	96	75	96	25
Krakowski hand. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	730	—	729	—

Akcje kolei:	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Alföld Fiume	168	—	167	—
Czeska zach. na 200 złr.	242	50	241	50
„ północ. „ 150 „	125	50	125	—
Elżbiety na 200 „	216	50	216	—
Ferdynanda na 1000 „	2065	—	2060	—
Franc. Józefa „ 200 „	198	—	188	—
Kar. Ludwika „ 200 „	243	75	243	50
Koszyc. Bogum. 170 „	94	25	93	75
Lwow.-Czern. na 200 „	192	50	192	—
Północn. zach. austr.	197	75	197	25
Rudolfa na 200 złr.	162	50	162	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	165	50	165	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	386	—	385	50
Theissbahn	228	50	228	—
Tramway	170	—	169	50
Południowa na 500 fr.	178	75	178	50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	157	50	156	50
„ wschodnia 200 „	86	25	86	—
Akcje przem. i Listy zast:				
Borysławskie naft. 200 złr.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy zast. galicyjskie 4%	71	50	70	50
„ „ „ 5%	79	75	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	86	75	86	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	86	—	85	—
„ Bank. narod. M. K. 5%	96	20	95	80
„ „ „ W. A. 5%	91	40	91	25
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	50	93	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	25	92	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	112	25	111	75
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93	50	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93	—	92	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	25	99	75

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91	—	90	50
„ „ „ WA. 5%	87	—	86	—
„ „ „ (sr. pł.) 5%	105	—	104	50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	50
„ „ „ 2 emisja	99	—	98	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emisja na 300 złr. 5%	78	50	78	—
II. „ „ 5%	89	—	88	75
III. „ „ 5%	88	25	87	75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89	50	89	—
„ Siedmiogr. 100 „ 5%	87	70	87	40
Rządowa na 500 fr.	135	—	133	—
„ II. emis. „ „	133	—	132	—
Południowa	112	25	111	75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89	—	88	75
Bony 1870 za 74 „ 5%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 5%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne:				
Kredytowe na 100 fl. wa.	163	75	163	25
Clary „ 40 „ mk.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. wa.	30	—	26	—
Palfy na 40 „ mk.	28	—	26	—
Rudolfa „ 10 „ wa.	15	—	14	—
Salm „ 40 „ mk.	39	—	37	—
St. Genois „ 40 „ mk.	27	50	26	50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24	—	22	—
Tryestu „ 100 „ mk.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz. 20 „ „	21	—	20	—
Weksle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102	75	102	50

	żądają zł.	kr.	płacą zł.	kr.
Berlin za 100 t. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	—	102	75
Hambrg 100 mark 4 „	91	—	90	80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	25	123	15
Paryż za 100 fr. 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	84
Napoleony	9	91	9	91
Srebro	121	50	121	25
LWÓW, 2 grudnia.				
Indemn. galicyjska 5%	73	10	72	50
„ bukow. 6%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	71	—	70	—
„ „ 5%	78	75	78	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	86	25	85	75
„ „ włościań 6%	86	—	85	—
Dukat ważny	5	87	5	80
Napoleon d'or	9	96	9	90
Półimperjał ros.	10	12	10	—
Rubel srebr.	2	—	1	94
„ papierowy	1	59	1	58
Talar pruski	1	83	1	82
Srebro	123	—	122	—
WARSZAWA, 2 grudn.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1. 4%	92	6	91	65
„ „ „ 2. 4%	89	90	89	48
„ likwidacyjne 4%	73	66	73	32
„ zastawne z r. 1869	87	50	87	—
Poż. lot. z 1864. 5%	143	—	—	—
„ „ z r. 1866. 5%	140	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	73	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	69	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	100	50
„ „ łodzkie	101	—	100	—
Weksle na Wied. za 150 z.	95	40	—	—

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

dla

pociągów osobowych i mięszanych

ważny od 1go grudnia 1870 r. aż nadal.

Na linji **Złoczów-Podwołoczyska** niniejszy rozkład jazdy wchodzi w używanie z dniem otwarcia tejże linji dla obrotu osobowego.

Cyfry obwódką czarną obwiedzione, oznaczają godziny nocne od godz. 6téj wieczorem aż do g. 5téj minut 59 zrana.

Z Krakowa łącznie z Wiednia i Wrocławia do Lwowa, Tarnopola, Podwołoczysk, a przez Krasne do Brodów.

Stacje:		Pociąg osob. Nr. 1		Pociąg mięsz. Nr. 3	
		godz.	minuta	godz.	minuta
a) **Główna linja.**		wieczór		przedpoł.	
Kraków	przyj.	9	43	10	30
	odjazd	10	28	11	30
Bierzanów	„	10	41	11	48
Podłęże	„	10	55	12	9
Kłaj	„	11	9	12	28
Bochnia	przyj.	11	22	12	46
	odjazd	11	26	12	52
Słotwina	„	11	48	1	21
Bogumiłowice	„	12	15	1	53
Tarnów	przyj.	12	26	2	6
	odjazd	12	31	2	12
Czarna	„	1	4	2	51
Dębica	przyj.	1	19	3	10
	odjazd	1	24	3	35
Ropczyce	„	1	43	3	58
Sędziszów	„	1	57	4	15
Trzciana	„	2	16	4	37
Rzeszów	przyj.	2	35	5	—
	odjazd.	2	41	5	6
Łańcut	.	3	7	5	34
Przeworsk	„	3	36	6	8
Jarosław	przyj.	3	59	6	36
	odjazd	4	4	6	40
Radymno	„	4	24	7	3
Żurawica	„	4	45	7	28
Przemyśl	przyj.	4	54	7	39
	odjazd	5	—	7	54
Medyka	„	5	19	8	16
Mościska	„	5	44	8	43
Sądowa Wisznia	„	6	15	9	22
Gródek	„	6	48	10	1
Kamienobród	„	6	56	10	12
Mszana	„	7	13	10	32
Lwów*)	przyj.	7	37	11	—
		Pociąg miesz.			
	odjazd	8	52	11	50
Lwów p. zamkiem	przyj.	9	3	12	1
	odjazd	9	11	12	12
Barszczowice	„	9	42	12	45
Zadwórze	„	10	7	1	12
Krasne (zmian. wag. do Brodów	przyj.	10	29	1	35
	odjazd.	10	42	1	50
Kniaże	„	11	17	2	25
Złoczów	przyj.	11	38	2	46
	odjazd.	11	43	2	51
Płuchów	„	12	31	3	39
Zborów	„	12	46	3	54
Jezierna	„	1	28	4	36
Hłuboczek wielki.	„	2	4	5	10
Tarnopol	przyj.	2	25	5	31
	odjazd	2	50	5	41
Borki wielkie	„	3	24	6	14
Maksymówka	„	4	14	7	4
Bogdanówka Kamionki	„	4	37	7	27
Podwołoczyska	przyjazd	4	57	7	47
		popołudn.		rano	

b) Kolej boczna do Brodów.

		rano		w nocy	
Krasne	przyj.	10	29	1	35
	odjazd	10	57	2	—
Ożydów	„	11	32	2	34
Zabłotce	„	11	58	3	—
Brody	przyjazd	12	21	3	23
		popołudniu		rano	

*) Pociągi Nr. 1. i 3. łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj.

Z Krakowa pociąg lokalny do Lwowa.

Stacje:		Pociąg miesz. Nr. 5	
		godz.	minuta
		rano	
Kraków	odjazd	7	—
Bierzanów	„	7	18
Podłęże	„	7	37
Kłaj	„	7	56
Bochnia	przyj.	8	14
	odjazd	8	22
Słotwina	„	8	52
Bogumił.	„	9	28
Tarnów	przyj.	9	42
	odjazd	9	52
Czarna	„	10	37
Dębica	przyj.	10	58
	odjzd	11	25
Ropczyce	.	11	50
Sędziszów	„	12	9
Trzciana	„	12	34
Rzeszów	przyj.	1	—
	odjzd	1	19
Łańcut	„	1	57
Przeworsk	„	2	39
Jarosław	przyj.	3	8
	odjzd	3	14
Radymno	„	3	39
Żurawica	„	4	5
Przemyśl	przyj.	4	17
	odjzd	4	32
Medyka	„	4	57
Mościska	„	5	30
Sądowa Wisznia		6	14
Gródek	„	7	—
Kamienobród	„	7	11
Mszana	„	7	32
Lwów	przyjazd	8	—
		wieczór	

Ze Lwowa pociąg lokalny do Krakowa.

Stacje:		Pociąg miesz. Nr. 6	
		godz.	minuta
		rano	
Lwów	odjazd	6	42
Mszana	„	7	13
Kamienobród	„	7	34
Gródek	„	8	1
Sądowa Wisznia		8	46
Mościska	odjazd	9	33
Medyka	„	10	7
Przemyśl	przyj.	10	33
	odjzd	10	53
Żurawica	„	11	10
Radymno	„	11	41
Jarosław	przyj.	12	11
	odjzd	12	26
Przeworsk	„	1	3
Łańcut	„	1	50
Rzeszów	przyj.	2	24
	odjzd	2	44
Trzciana	„	3	15
Sędziszów	„	3	41
Ropczyce	„	3	59
Dębica	przyj.	4	25
	odjzd	4	34
Czarna	„	5	1
Tarnów	przyj.	5	48
	odjzd	5	58
Bogumiłowice		6	15
Słotwina	„	7	2
Bochnia	przyj.	7	27
	odjzd	7	35
Kłaj	„	7	56
Podłęże	„	8	17
Bierzanów	„	8	39
Kraków	przyj.	8	58
		wieczór	

Z Podwołoczysk i Brodów do Lwowa i Krakowa w połączeniu do Wiednia i Wrocławia.

Stacje:		Pociąg miesz. Nr. 2		Pociąg miesz. Nr. 4	
		godz.	minuta	godz.	minuta
b) **Główna linja.**		przedpoł.		wieczór	
Podwołoczyska	odjazd	11	—	6	40
Bogdanówka-Kamionki	„	11	24	7	5
Maksymówka	„	12	3	7	43
Borki wielkie	„	12	38	8	17
Tarnopol	przyj.	1	17	8	56
	odjazd	1	42	9	6
Hłuboczek wielki	„	2	2	9	25
Jezierna	„	2	47	10	9
Zborów	„	3	28	10	49
Płuchów	„	3	46	11	7
Złoczów	przyj.	4	15	11	36
	odjazd	4	20	11	41
Kniaże	„	4	38	11	59
Krasne	przyj.	5	6	12	27
	odjazd	5	21	12	47
Zadwórze	„	5	47	1	13
Barszczowice	„	6	15	1	41
Lwów pod zamkiem	przyj.	6	53	2	19
	odjazd	7	5	2	31
Lwów *)	przyj.	7	24	2	50
		Poc. osob.			
	odjazd	8	7	3	30
Mszana	„	8	29	3	58
Kamienobród	„	8	43	4	17
Gródek	„	8	54	4	31
Sądowa Wisznia	„	9	24	5	4
Mościska	„	9	54	5	42
Medyka	„	10	18	6	9
Przemyśl	przyj.	10	35	6	29
	odjazd	10	48	6	39
Żurawica	„	11	—	6	53
Radymno	„	11	20	7	18
Jarosław	przyj.	11	40	7	42
	odjazd	11	44	7	47
Przeworsk	„	12	6	8	14
Łańcut	„	12	36	8	50
Rzeszów	przyj.	1	—	9	19
	odjazd	1	13	9	28
Trzciana	„	1	36	9	55
Sędziszów	„	1	55	10	17
Ropczyce	„	2	8	10	32
Dębica	przyj.	2	25	10	52
	odjazd	2	33	11	22
Czarna	„	2	52	11	45
Tarnów	przyj.	3	24	12	23
	odjazd	3	35	12	31
Bogumiłowice	„	3	47	12	46
Słotwina	„	4	22	1	25
Bochnia	przyj.	4	40	1	47
	odjazd	4	48	1	54
Kłaj	„	5	4	2	14
Podłęże	„	5	20	2	34
Bierzanów	„	5	36	2	54
Kraków	przyj.	5	41	3	11
	odjazd	6	41	4	11
		rano		popołudniu	

b) Kolej boczna z Brodów.

		po pół.		wieczór	
Brody	odjazd	3	23	10	50
Zabłotce	„	3	49	11	16
Ożydów	„	4	18	11	44
Krasne (Zmiana wagonów z przył. do pociągu głównéj kolei)	przyj.	4	46	12	12
		po poł.		w nocy	

*) Pociągi 2. i 4. łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiéj.

Z Krakowa do Wieliczki

Stacje:		Pc. m. N. 27		Pc. m. Nr. 29	
		g.	m.	g.	m.
		pr. pł.		wiecz.	
Kraków	odjazd	9	—	7	—
Bierzanów	„	9	22	7	22
Wieliczka	przyj.	9	38	7	38
		pr.pł.		wiecz.	

Z Wieliczki do Krakowa

Stacje:		Pc. m. N.28		Rc. m. Nr. 30	
		g.	m.	g.	m.
		rano		popoł.	
Wieliczka	odjazd	7	27	5	—
Bierzanów	„	7	41	5	14
Kraków	przyj.	8	—	5	33
		pr.pł.		wiecz.	

Z Brodów przez Krasne do Podwołoczysk.

Stacje.		Pociąg mięsz. Nr. 4 b. i 3 a.		Pociąg mięsz. N. 26 b. i 1 a.	
		godz.	min.	godz.	min.
		wieczór		rano	
Brody	odjazd	10	50	8	50
Zabłotce	„	11	16	9	16
Ożydów	„	11	44	9	44
Krasne (zmiana wagonów)	przyj.	12	12	10	12
	odjazd	1	50	10	42
Kniaże	„	2	25	11	17
Złoczów	przyj.	2	46	11	38
	odjazd	2	51	11	43
Płuchów	„	3	39	12	31
Zborów	„	3	54	12	46
Jezierna	„	4	36	1	28
Hłuboczek wielki	„	5	10	2	4
Tarnopol	przyj.	5	31	2	25
	odjazd	5	41	2	50
Borki wielkie	„	6	14	3	24
Maksymówka	„	7	4	4	14
Bogdanówka-Kamionki	„	7	27	4	37
Podwołoczyska	przyj.	7	47	4	57
		rano		po południu	

Z Podwołoczysk przez Krasne do Brodów.

Stacje.		Pociąg mięsz. Nr. 4 a. i 3 b.		Pociąg mięsz. N. 2 a. i 25 b.	
		godz.	min.	godz.	min.
		wieczór		przed południem	
Podwołoczyska	odjazd	6	40	11	—
Bogdanówka-Kamionki	„	7	5	11	24
Maksymówka	„	7	43	12	3
Borki wielkie	„	8	17	12	38
Tarnopol	przyj.	8	56	1	17
	odjazd	9	6	1	42
Hłuboczek wielki	„	9	25	2	2
Jezierna	„	10	9	2	47
Zborów	„	10	49	3	28
Płuchów	„	11	7	3	46
Złoczów	przyj.	11	36	4	15
	odjazd	11	41	4	20
Kniaże	„	11	59	4	38
Krasne (zmiana wagonów)	przyj.	12	27	5	6
	odjazd	2	—	5	36
Ożydów	„	2	34	6	10
Zabłotce	„	3	—	6	36
Brody	przyj.	2	23	6	59
		w nocy		wieczór	

Wiedeń, w listopadzie 1870.

Jeneralna Dyrekcja.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.